ŁUD POLSKI

LE PEUPLE POLONAIS — LIBERTÉ EGALITÉ INDÉPENDANCE

WOLNOŚĆ RÓWNOŚĆ NIEPODLEGŁOŚĆ

Rok trzeci 1 lutego — 1. II. 1948 Nr. 5

Adres Redakcji i Administracji :
Hebdomadaire „LUD POLSKI"
5, rue d'Alsace — PARIS (10)
Chèque Postal: Paris cc 5617.00

Prenumerata :
miesięcznie .. .. 30 fr.
kwartalnie .. .. 90 fr.
półrocznie .. .. 180 fr.
rocznie .. .. 350 fr.

W Belgii miesięcznie 12 fr.belg., kwartalnie 35 fr. belg., półrocznie 70 fr. belg.

CENA : 8 frs PRIX : 8 frs

Kpiny z ludzi

Każdy uczciwy człowiek musi przyznać, że wśród głosów polskich, rozbrzmiewających dziś na wolnych ziemiach świata, najdonośniej rozlega się W TEJ CHWILI głos Stanisława Mikołajczyka.

To jest fakt. Można Mikołajczyka lubić lub nienawidzieć, temu faktowi zaprzeczyć nie podobna.

Nie podobna też w żadnym wypadku zaprzeczyć, że to co DZIŚ głosi światu prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego, jest z korzyścią dla sprawy polskiej.

Nam, którzy z miejsca odrzuciliśmy wszelkie pakty z OKUPANTEM, odrzuciliśmy odrazu zbrodnię Jałty i bezsens jałtański, zarzucano na Zachodzie przez lata ostatnie, że odrzucamy drogę, która przez ciernie i mękę, przecież rzekomo prowadzi do Polski.

Ten argument zbija DZIŚ lepiej, niż ktokolwiek inny, dawny wice-premier „rządu" Bieruta. Mikołajczyk *poszedł był* drogą, doradzaną przez ugodę Zachodu, wykonał straszliwy „eksperyment" do końca. Nurzał się w kłamstwie „rządu jedności narodowej", wyparł był dawnych towarzyszy walki, akceptował rozbiór, *byle móc żyć i działać w Polsce*, żyć i działać wśród ludu polskiego w kraju.

DZIŚ powiada Zachodowi: Drogę, doradzaną przez Was przemierzyłem *do końca*. Ta droga prowadzi do śmierci mego ludu, do niewoli NASZEJ i WASZEJ.

Jak cytowaliśmy w „Ludzie Polskim" z dn. 27 grudnia ub. r., powiedział dosłownie socjaliście amerykańskiemu Liston Oak'owi :

„Ocalenie Europy Zachodniej, zagrożonej obecnie przez imperializm sowiecki nie wystarcza, Rosja MUSI BYĆ ZMUSZONA DO WYJŚCIA Z POLSKI."

Przeszłość ostatnich lat Mikołajczyka, o czym nie zapominamy i czego zamazywać nie powinien usiłować Mikołajczyk, jeśli chce wejść na drogę lojalnej współpracy z resztą społeczeństwa, nie przeszkadza nam ani trochę w dodawaniu rozgłosu jego dzisiejszym wypowiedziom. Przeciwnie! Z radością dajemy głos temu, kto swoje doświadczenia — i niestety tragiczne i krwawe doświadczenia tysięcy innych Polaków — nareszcie DYSKONTUJE na rzecz Sprawy Polskiej i sprawy Wolności świata.

Jak jednak nazwać tych, którzy TU na ziemiach Wolnej Francji bronili do ostatniej chwili BŁĘDNEJ oceny i BŁĘDNEJ drogi Mikołajczyka, by TERAZ, kiedy nareszcie głosi całą PRAWDĘ, kaleczyć jego wypowiedzi lub zatajać to, co najistotniejsze.

Jeden z czytelników zadał sobie trud porównania tekstu wywiadu Oak'a z Mikołajczykiem, tekstu, który „Lud Polski" podał 27 grudnia, z relacją „Narodowca" z tejże rozmowy, ogłoszoną 9 stycznia, czyli w dwa tygodnie po nas!

„Narodowiec" pomija kwintesencję oświadczenia, opuszczając powiedzenie Mikołajczyka, że :

„Rosja musi być zmuszona do wyjścia z Polski."

Aczkolwiek, ogłaszając w *dwa tygodnie po nas* tekst wywiadu, nie może się „Narodowiec" tłumaczyć, że nie znał całości, nie to jest jeszcze najpotworniejsze.

Oto „Narodowiec" nie tylko opuszcza, CENZURUJE Mikołajczyka, ale świadomie PRZEINACZA cytowane słowa.

W tekście wywiadu, który ukazał się w socjalistycznym tygodniku „The New Leader", i który wiernie oddany został w przekładzie w „Ludzie Polskim" oraz w londyńskim „Dzien. Pol. i Dz. Żołn.", ostatnie zdanie brzmi :

„Dziś — Polacy są przyjaciółmi Ameryki. Ich dzieci mogą stać się waszymi nieprzyjaciółmi, jeżeli zostaną porzucone NA PASTWĘ SOWIECKIEJ ROSJI."

„Narodowiec" w swojej „przeróbce" i „obróbce" mikołajczykowskiego tekstu podaje w dniu 9 stycznia br. :

„Ich dzieci mogą stać się waszymi wrogami, jeżeli puścicie je na pastwę LOSU DZISIEJSZEGO".

Nie na „pastwę Rosji Sowieckiej", lecz „na pastwę losu dzisiejszego".

W ten sposób z jasnej, wyraźnej dzisiejszej wypowiedzi Mikołajczyka robi się mgławicę, która nic nie mówi. „Los dzisiejszy" to może głód i chłód, ale to nie OKUPACJA, którą piętnuje rozpalonym żelazem *dzisiejszy* Mikołajczyk.

„Narodowiec" był wierny wice-premierowi Bieruta. Reklamował, gloryfikował wszystkie *błędy* wynikające z Jałty. „Narodowiec" *nie chce* ogłaszać tego, co DZISIAJ mówi wolny Mikołajczyk, wyzwolony z Jałty. Ociąga się tygodniami ze wzmianką, by pominąć co najważniejsze, przeinaczyć i zamazać, co jasne i wyraźne.

Czy to nie KPINY z LUDZI, kpiny z czytelników, których do tego stopnia się lekceważy? Czy Emigracja, która to połyka, nie drwi sama z siebie?

Niechaj na to pytanie odpowiedzą sobie wszyscy ci, którzy — wbrew naszym ostrzeżeniom — nie uważają sprawy prasy wolnej i prawdziwej prasy za *centralne zagadnienie Wychodźtwa.*

W KIJOWIE

Nikita Chruszczew (Rosjanin pełniący obowiązki Ukraińca) „premier" Ukrainy oświadczył : „Jesteśmy zmuszeni wypowiedzieć wojnę wszystkim wrogom komunizmu, zaś w pierwszym rzędzie nacjonalistom niemiecko-ukraińskim, którzy po upadku swych panów hitlerowskich, poszli na służbę imperialistów anglo-amerykańskich." Jest to pośrednie pierwsze oficjalne stwierdzenie ZSRR działalności partyzantów ukraińskich na terenie Sowietów.

Frank i rubel

Zagadnieniem dewaluacji franka zajmuje się nie tylko opinia publiczna Francji — cały świat, związany dobrowolnymi czy mimowolnymi węzłami WSPÓŁZALEŻNOŚCI gospodarczej, śledzi perypetie waluty francuskiej, wypowiada zastrzeżenia i sugestie.

Zanim parlament Republiki wypowie swe ostateczne i decydujące słowo, postarajmy się zorientować w gąszczu zagadnień, które bynajmniej nie są tak zawikłane i niedostępne, jak by się na pozór wydawać mogło.

Może najprościej da się wyjaśnić sprawę przez porównanie niedawnej dewaluacji rubla z przeprowadzaną dewaluacją franka.

Ten sam wyraz oznaczo w obu wypadkach najzupełniej inne przedsięwzięcie.

W Rosji WEWNĄTRZ kraju wprowadzono zgoła inną walutę. Poprostu UNIEWAŻNIONO wszystkim obywatelom ruble, jakie posiadali, i wzamian dano jedną dziesiątą część nowych rubli. Państwo sowieckie SKONFISKOWAŁO swym obywatelom 90 proc. gotówki. (Posiadaczy kont bankowych, jak w swoim czasie informowaliśmy, potraktowano łagodniej).

We Francji żadnemu obywatelowi nie odbiera się ani jednego franka. Ten sam pieniądz będzie dalej w obiegu. Co więcej, najprawdopodobniej CENY WEWNĘTRZNE nie ulegną żadnym, albo może niewielkim tylko zmianom czy wahaniom.

Dewaluacja franka dotyczy tylko i wyłącznie jego wartości wymiennej na obce waluty.

O tego typu dewaluacji rubla w ogóle mówić nie można, gdyż rubla NIKT za granicą nie nabywa, rubel nie jest notowany na żadnej giełdzie świata. Nawet z Polską, jak sobie Czytelnicy przypominają, Rosja zawiera umowy handlowe w... dolarach, gdyż inaczej rozrachunek nie jest możliwy do przeprowadzenia. Przybyszom — dyplomatom i dziennikarzom — narzuca Rosja fantastycznie wysoki kurs rubla, zmuszając do wymiany dolara za kilka rubli, funta szterlingów za kilkanaście. Ale to już sprawa wschodniej... gościnności.

★

Po wyjaśnieniu zasadniczej różnicy, jaka zachodzi pomiędzy tymi dwiema „dewaluacjami", zastanówmy się, czy w ogóle „zmniejsza się" przymusowo wartość franka, choćby na zewnątrz.

W istocie przez cały okres powojenny mieliśmy do czynienia z dwoma kursami : jeden oficjalny, na który ZGODZIŁY SIĘ państwa Zachodu, drugi nieoficjalny, po którym franka godzili się nabywać ludzie prywatni. Można ten drugi nieoficjalny kurs nazywać poprostu „czarną giełdą", niektórzy jednak mówili o franku w „wolnym obiegu", lub poprostu o kursie faktycznym.

W wolnym obiegu (nielegalnym) dolara nabywano ostatnio za 340 fr. Ameryka oficjalnie liczyła dolara wielokrotnie „taniej", bo 119 fr., czyli godziła się franka cenić niemal trzykrotnie wyżej, aniżeli na „czarnej", „swobodnie" czy „faktycznie" był oceniany.

Obecny rząd francuski dąży przede wszystkim do zniesienia pokątnego handlu walutą, do zniesienia czarnej giełdy.

W przeciwieństwie do dotychczasowej praktyki nie tylko nie chce zwalczać posiadaczy dolarów i funtów we Francji policją i sądami jako spekulantów, ale — bodaj częściowo — pragnie zalegalizować swobodną wymianę walut.

Należy sobie przypomnieć, że w czasach normalnych, t. zn. przed pierwszą wojną światową, przed r. 1914, wszędzie na świecie obowiązywała zupełnie swobodna wymiana walut i złota.

Rząd francuski nie decyduje się na całkowity powrót do stanu rzeczy przed 1914 r. Pragnie mianowicie utrzymać PRZYMUSOWY kurs franka w obrotach handlowych z ZAGRANICĄ, natomiast WEWNĄTRZ Francji pozostawić obywatelom swobodę wymiany złota i walut po kursie, jaki SAMORZUTNIE się wyłoni.

W tym wewnętrznym obiegu rząd NIE PRZEPROWADZI żadnej dewaluacji, gdyż dokonała się już dawno sama. Dewaluacja dotyczyć ma wyłącznie przymusowego kursu w obrotach z zagranicą, przy czym wynieść ma 80 proc., t. zn. zamiast 119 fr. za dolara, liczyć 225 fr., zamiast 480 fr. za funta szt. 860.

★

Co pragnie rząd francuski uzyskać dla kraju z tych DWUCH zabiegów?

Dewaluacja kursu przymusowego ułatwić ma niezmiernie WYWÓZ, eksport towarów za granicę. Przy obecnym sztucznie wysokim kursie (1 dolar — 119 fr.) towary francuskie stały się najdroższe na świecie. Eksport spadał katastrofalnie. Poza tym TURYSTYKA zagraniczna, jedno z donioslych źródeł dochodu Francji, nie dopisywała z powodu drożyzny, wynikłej ze zbytnio wysokiego kursu franka.

Wprowadzenie NA WEWNĄTRZ swobody wymiany i swobody kursu złota i walut, zapewnić ma — zdaniem rządu — wysupływanie Z PONCZOCH nieprawdopodobnych zapasów kruszcu, dolarów i funtów, jakie po wsiach i... miastach przechowują mieszkańcy Republiki. Obliczenia szacunkowe wykazują, że — jeśli w Banku Państwa zapas złota kurczy się niemiłosiernie — to w KRAJU złota i walut jest WIĘCEJ, aniżeli było we Francji kiedykolwiek.

Rząd spodziewa się, że zapewnienie ludziom wymiany według FAKTYCZNEJ, a nie sztucznie narzuconej, wartości, odzwyczai obywateli od CHOWANIA złota, dolarów i funtów, a ZACHĘCI ich do umieszczenia w przemyśle, handlu, wprowadzi te MARTWE dotąd wartości do gospodarki kraju.

Oto tło podstawowego zagadnienia finansowego we Francji, w jak najbardziej szkicowym ujęciu.

★

Niepoczytalne hałasy komunistów, którzy zachwycali się GRABIEŻĄ rządu sowieckiego odbierającego Rosjanom 90 proc. ich pieniędzy, zaś rozdzierają szaty nad niewątpliwie w zasadzie słusznym porządkowaniem spraw finansowych we Francji, zaciemniają jak zwykle sprawę.

Komuniści, jak zwykle krzyczą, że operacja ta podyktowana została przez... Amerykę. Jak dalece śmiesznie nieprawdziwe są te zamęty świadczy fakt, że zarówno W. Brytania, jak Stany Zjednoczone starają się przeciwdziałać zamierzeniom finansowym Francji.

Parlament Republiki w pełni niezależności dyskutuje sprawę, której zarysy podaliśmy powyżej.

M. R.

Wydarzenia tygodnia

RZĄD IRAKU

podał się do dymisji na skutek opozycji społeczeństwa przeciwko ratyfikacji nowego traktatu z W. Brytanią, dotyczącego obrony narodowej. Wobec odrzucenia nowej umowy, pozostaje w mocy dawny traktat z r. 1931, zawarty w owym czasie na 25 lat.

●

TRAKTAT POKOJOWY Z AUSTRIĄ

napotyka na nowe trudności ze strony Sowietów. Rosja odrzuca kompromisową propozycję francuską, zmierzającą do zaspokojenia pretensji rosyjskich przez oddanie im połowy nafty austriackiej oraz 100 milionów dolarów odszkodowań, płatnych w ciągu 10 lat. Sowiety żądają dwóch trzecich nafty, 200 milionów odszkodowań, płatnych w ciągu 2 lat oraz 25 proc. akcyj żeglugi na Dunaju. Żądania sowieckie mierzą znów w Plan Marshall'a, gdyż Austria zmuszona byłaby oddać Rosji niemal wszystko, co uzyska z pomocy amerykańskiej.

●

CRIPPS

minister Skarbu W. Brytanii, złożył w Izbie Gmin — po powrocie ze specjalnej podróży do Paryża — oświadczenie, wyrażające daleko idące zastrzeżenia co do zamierzeń Francji stworzenia wolnego wewnętrznego rynku walutowego. Cripps zaznaczył, że w tym wypadku Francja stałaby się terenem spekulacji, która pociągnęłaby w dół funt szterlingów. Minister stwierdził jednak, że jakakolwiek będzie ostateczna decyzja Republiki, nie odbije się to na przyjaznych stosunkach obu mocarstw.

●

WYMIANA POLSKO - SOWIECKA

ma wg. Radia - Moskwa wyrazić się wartością towarów, przekraczającą miliard dolarów. Rosja — wg. komunikatu — ma dostarczać Polsce: rudę żelazna, manganową, chrom, naftę, aluminium, maszyny rolnicze i traktory. Polska zaś zobowiązuje się wywozić do Rosji : węgiel, koks, materiały włókiennicze, cukier, stal, sprzęt kolejowy i cement. Przyszłość pokaże czy wymiana będzie... dwustronna, czy też „traktat" jest jeszcze jednym upozorowaniem haraczu okupanta.

●

W BUŁGARII

komitet centralny t. zw. partii „socjal-demokratycznej" zatwierdził jednomyślnie uchwałę o połączeniu z komunistami. Bułgarscy „Cyrankiewicze" kończą komedię niezależności. Zupełnie jak bolszewicy uchwała piętnuje „agentów imperializmu amerykańskiego" — Bluma, Bevina, Saragata i Schumachera. „Socjaliści" !

●

KONGRES PARTII NENNI'EGO

we Włoszech przyjął większością 66 proc. głosów uchwałę zgłoszenia przy następnych wyborach do parlamentu wspólnej listy całego „frontu demokracji ludowej" (czytaj jednej listy z komunistami). Na tle tej uchwały grozi tej grupie socjalistycznej rozłam, gdyż mniejszość nie chce podporządkowania się komunistom.

●

FUNDUSZ POMOCY BEZROBOTNYM

zapowiedział min. Pracy Francji Daniel Mayer. Bezrobocie wyraża się liczbą 55.000 robotników, przeważnie w przemyśle budowlanym.

●

RADA EKONOMICZNA ZON

brytyjskiej i amerykańskiej w Niemczech przyjęła doniosłe uchwały w sprawie wyżywienia. Przeprowadzona ma być ścisła rejestracja wszystkich ferm w zachodnich Niemczech i ustalenie kontyngentu dostaw rolników. Fermerzy, dostarczający żywność ponad określone normy, otrzymają premie specjalne. Niezależnie od powyższego gubernator amerykański Clay zapowiedział zwrócenie się do Waszyngtonu o nowe kredyty celem zapewnienia racji 1.800 kalorii w Niemczech.

●

SZEFEM SZTABU USA

został już oficjalnie mianowany gen. Omar Bradley, jeden ze zwycięskich wodzów kampanii francuskiej, na miejsce gen. Eisenhower'a. Ten ostatni — wymieniany jako kandydat na prezydenta Stanów — zaprzecza stanowczo swej rzekomej zgodzie na udział w walce wyborczej.

Kulisy Pielgrzymki

Równo rok temu Cyrankiewicz po powrocie z wizyty w Moskwie chwalił się, że uzyskał zgodę Sowietów na łaskawe zwolnienie ze zsyłki i repatriację setek tysięcy Polaków, więzionych w łagrach w głębi Rosji. W przeciągu całego roku GŁUCHO było całkowicie o wykonaniu tych obiecanek.

Obecna wizyta w Moskwie pp. Cyrankiewicza, Minca i Gomułki otoczona jest jak zwykle... tajemnicą. Korespondent w Polsce „N. Y. Times" Sydney Gruzon twierdzi, że sprawa zwolnienia zarówno tych Polaków, którzy od 8 lat (!) cierpią w Rosji, jak i żołnierzy A.K. i późniejszych deportowanych politycznie, znów kornie poruszona jest u stopni tronu stalinowskiego.

Jak pisze korespondent, sprawa tych Polaków była tematem rokowań pomiędzy obu rządami od chwili, gdy ś. p. generał Sikorski uzyskał po raz pierwszy zgodę Stalina w roku 1940 na repatriację i na formowanie w Rosji armii polskiej. Pomimo tej umowy oraz szeregu następnych umów, od 200 do 300 tysięcy Polaków — jak pisze Gruson — jest jeszcze trzymanych przez Rosję. Nie to już ci sami ludzie, o zwolnienie których starał się generał Sikorski. Od chwili zakończenia wojny paręset tysięcy zostało repatriowanych ze Związku Sowieckiego do Polski. Byli to przeważnie ludzie, którzy ratowali się ucieczką na wschód Polski w roku 1939, uciekając przed armią niemiecką oraz mieszkańcy polskich ziem wschodnich, zajętych przez Rosjan w tym czasie.

Większość tych, którzy są jeszcze trzymani przez Rosjan, stanowią członkowie Armii Krajowej, których Rosjanie rozbrajali i brali do niewoli podczas swego wkraczania na teren Polski. Mieli oni być zwolnieni w wyniku porozumienia z lutego 1947.

Układ ten, podobnie jak i inne, został niedotrzymany. W ciągu ubiegłego roku powróciły do Polski trzy lub cztery transporty, lecz w ciągu ostatnich paru miesięcy dalsze transporty ustały. W kołach oficjalnych polskich sądzą — jak pisze Gruson — że raczej „trudności techniczne" aniżeli zła wola Rosjan spowodowały wstrzymanie transportów.

Trudno o zjadliwszą ironię, aniżeli ta wzmianka Gruson'a o „trudnościach technicznych" powrotu Polaków do Polski. Zwolnić z łagrów i wsadzić do pociągów — to wszystko! Jakież „trudności"? Chyba mniejsze, niż przewożenia milionów ton węgla polskiego i stale grabionego dobytku naszego na... Wschód!

PROSTO Z MOSTU

Strona syndykalna

Z rozmaitych stron piszą do nas przyjaciele z zapytaniem, czemu dotąd w „Ludzie Polskim" nie ma odrębnej strony syndykalnej. „Będzie to miało znaczenie propagandowe, oraz wpłynie dodatnio na rozwój dalszy naszego pisma i rozpowszechnienie naszych idei" *— czytamy w liście jednego ze starych i wiernych, prawdziwych syndykalistów.*

Takie to słuszne i zarazem... jak bardzo przygnębiające.

Autor listu nie napisał dotąd ani słowa do „Ludu Polskiego" o życiu syndykalnym w swojej miejscowości. Podobnie dziesiątki innych starych działaczy syndykalnych, którzy przecież DUŻO ROBIĄ i wiele wiedzą z praktyki własnej i swojej organizacji. Zadowalają się krótkimi komunikatami o zebraniach, nie piszą NIC o tym, co robotnika boli, JAK organizacja walczy o poprawę. A to, nie co innego jest życiem syndykalnym.

Piszemy znowuż niegrzecznie, prosto z mostu, ale musimy się wreszcie dogadać.

Stronę syndykalną można natychmiast uruchomić, jeśli z KAŻDEJ SEKCJI ktoś powołany zechce STALE nadsyłać informacje, nie tylko komunikaty, ale wiadomości — choćby w stanie surowym i... bez ortografii, ale wiadomości, z których inne sekcje dowiedzą się czegoś ciekawego, jak u Was „idzie", jakie są doświadczenia w życiu codziennym i „od święta".

Strona syndykalna będzie, jeśli POLSCY sekretarze Syndykatów i POLSCY członkowie Zarządów syndykalnych, zechcą sobie przypomnieć, że są WŁAŚNIE od tego, by informować ogół zorganizowanych za pośrednictwem SWEGO PISMA w sprawach syndykalnych.

Tylko na Boga, nie apele! Szkoda czasu, papieru i farby drukarskiej na powtarzanie w kółko : organizujcie się! Dobre to raz, na początek, ale nie powtarzajmy wszyscy tych samych słów i tych samych argumentów.

Propaganda właściwa, skuteczna i JEDYNA, to wykazywanie na przykładach, co organizacja osiąga, to wykazywanie, że my w CGT - „Force Ouvrière" pracujemy uczciwiej, lepiej, rozumniej i owocniej od agentur Kominternu, zwących się „CGT".

Redakcja tego ZA WAS nie zrobi. Redakcja może ociosać, wygładzić, przypasować do całości Wasze korespondencje. ZA WAS nie napisze, co się dzieje w St-Etienne i Blanzy, Oignies Anzin i Escaudain.

To jedno. A drugie, to, że „strona syndykalna wpłynie dodatnio na rozwój pisma". *Nie, kochani. Dodatnio — i to bez dalszej zwłoki — jeśli pismo nasze ma ISTNIEĆ, musi wpłynąć nie strona, ale Wy sami.*

Z jednej z odbudowanych Sekcyj CGT-FO, o której wiemy, że liczy już kilkudziesięciu członków, piszą nam, że „zdałoby się wysłać sekretarzowi DWA NUMERY „Ludu Polskiego" na propagandę."

„DWA NUMERY!!" Taką ambicję prasową mają tamtejsi działacze, nasi działacze, prawdziwi syndykaliści z CGT-FO!

Żadna „strona syndykalna" nie pomoże, jeśli syndykaliści nie powiedzą sobie, że KAŻDY CZŁONEK za 1 franka (zdewaluowanego) dziennie, czy za 30 miesięcznie podtrzyma i ZBUDUJE SWOJE PISMO.

Jeżeli tego nie przeprowadzicie, to i strony syndykalnej nie będzie i PISMA NIE BĘDZIE i ORGANIZACJA BĘDZIE KULAŁA.

I niech nam nikt nie mówi, że pisząc prosto z mostu i niegrzecznie PRAWDĘ O NAS SAMYCH sprawiamy uciechę przeciwnikom — „Gazecie" Peperowej czy „Dwustołkowcowi".

Nie obawiamy się prawdy. Wiemy, że LICZBĄ i IDEĄ jesteśmy siłą niezwyciężoną.

Natomiast BRAK nam zupełnie zdolności do PLANOWEGO, SYSTEMATYCZNEGO działania, któreby doprowadzało do osiągania kolejno postawionych CELÓW ORGANIZACYJNYCH.

Nie tylko stronę syndykalną, ale wszystkie cztery strony, całe pismo oddamy organizacji Sekcyj Polskich CGT-FO, jeśli zdolna będzie utrzymać i rozwinąć niezależną i wolną TRYBUNĘ POLSKIEGO LUDU PRACUJĄCEGO na Wychodźtwie.

Bo o to tylko chodzi.

Trzeba chcieć. Trzeba rozumieć. Trzeba działać. Uparcie, systematycznie, planowo. Wszędzie.

l. d.

... " Rosjanie wymordowali 11.000 oficerów polskich w Katyniu "

Prawda o Katyniu

„Całkowita historia wymordowania oficerów polskich w lesie katyńskim w pobliżu Smoleńska nie została nigdy opowiedziana" — stwierdził Mikołajczyk w swym 10-tym artykule, opublikowanym w Ameryce. I... opowiada, co wie o tym potwornym mordzie, a wie dużo, jako b. premier Rządu w Londynie. Podajemy poniżej najistotniejsze fragmenty ujawnień Mikołajczyka :

JAK KŁAMIE W NOCIE AMBASADOR ROSYJCKI

„Jeszcze 13 marca 1942 roku ambasador rosyjski Bogomołow odpowiedział — notą formalną — że 11.000 zaginionych oficerów zwolnionych zostało na mocy t. zw. „amnestii" z lipca 1941 roku. Lecz mniej aniżeli 400 z tych wszystkich, którzy trzymani byli jako jeńcy wojenni w obozach armii czerwonej w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie zgłosiło się do generała Andersa. Tych 400 wysłanych zostało do Moskwy, podczas gdy pozostali skierowani zostali na zachód na swą zagładę.

W Londynie otrzymywaliśmy niepokojące wiadomości od polskiego ruchu podziemnego w sprawie tych oficerów, stanowiących prawdziwą śmietankę męskiego pokolenia Polski. Dowiedzieliśmy się naprzykład, iż pisali oni do swoich rodzin na wiosnę 1941 roku, że mają być odesłani do domów, a Niemcy w Warszawie mówili naszym rodakom, że można będzie oczekiwać tych oficerów w określonym dniu w kwietniu 1941 roku.

Pewnego dnia cała korespondencja od tych oficerów nagle ustała. Wszystko to co mogliśmy uzyskać potem od Rosjan, to były jedynie wymijające odpowiedzi lub **bezczelne kłamstwa, że ludzie ci są wolni** i poprostu nie chcą meldować się u generała Andersa, by brać udział w dalszej walce przeciwko Niemcom.

DWIE „DZIURY" W HISTORII

Oto jest prawdziwa historia. Są w niej dwie „dziury" — brakujące szczegóły mogłyby być uzupełnione jedynie przez źródła amerykańskie lub brytyjskie, które w tym okresie prowadzonej przez komunizm wojny przeciwko cywilizacji, wciąż jeszcze nie chcą zabrać głosu.

Na wiosnę 1941 roku, gdy **Hitler i Stalin wciąż jeszcze byli aliantami,** Niemcy postanowili szkolić 30.000 Ukraińców dla służby w armii niemieckiej. Utworzyli oni specjalne obozy ćwiczebne w Krośnie i w pobliżu Zakopanego. Ukraińcy powyżsi uciekli z okupowanej przez Sowiety części Polski i przedostali się przez linię Ribbentropp — Mołotow do niemieckiej strefy okupacyjnej.

„WYMIANA" UKRAINCOW NA POLAKOW

Rosjanie wkrótce dowiedzieli się o tych planach wyszkoleniowych i zaprotestowali w tej sprawie u swego sprzymierzeńca niemieckiego. Wymienione zostały w tej sprawie odpowiednie noty i osiągnięte zostało porozumienie, na mocy którego Ukraińcy ci mieli być wymienieni za 11.000 oficerów polskich, trzymanych przez Rosjan.

DLA ZAOSZCZĘDZENIA TRANSPORTU „LEPIEJ"... WYMORDOWAĆ !

Niemcy byli jednak znudzeni całą tą sprawą i gdy umowa została dotrzymana i Ukraińcy wydani, hitlerowcy przypomnieli sobie pewne zasady hitlerowskie : — do zasad tych należy potrzeba przestrzeni życiowej, lecz bynajmniej nie więcej ludzi, jak również planowane wytępianie inteligencji krajów podbitych.

A więc Niemcy poinformowali Rosjan, że oficerowie polscy mogą być **wymordowani dla zaoszczędzenia transportu** i innych problemów. Wciąż jeszcze wierząc w to, że jadą do domu, oficerowie polscy z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa, zaprowadzeni byli do lasku katyńskiego i tam w sposób, jaki mógł przyprawić niebo o mdłości, wymordowano ich. Każdy z oficerów został zamordowany strzałem w tył głowy, przy czym ręce jego były uprzednio związane drutem kolczastym.

ZIEMIA PRZECHOWUJE

Rosjanie wrzucili ich ciała do wielkiego grobu zbiorowego. Popełnili jednakże jeden błąd. Ziemia, w której zakopali oni wymordowanych oficerów, posiadała specjalne własciwości, dzięki którym trupy de facto zamieniły się w mumie. To co mogło się zamienić w szkielety, nie nadające się do żadnej identyfikacji w ciągu paru miesięcy, pozostało w formie prawie świetnie zachowanych trupów... Łącznie z nienaruszonymi papierami i innymi przedmiotami identyfikacyjnymi.

(Dalej opowiada Mikołajczyk znane dzieje zerwania stosunków z Polską przez Rosję, która odmawiała wszelkich wyjaśnień i uchwyciła się pretekstu, by za jednym zamachem pozbyć się przeklętej sprawy katyńskiej, a zarazem pozbyć się... prawowitego Rządu Polskiego).

SPRAWA KATYNIA W NORYMBERDZE

„Zanim pozostawię na boku kwestię wymordowania przez Rosjan 11.000 oficerów polskich w lesie katyńskim na wiosnę 1941 roku — która została wykorzystana przez Stalina jako pretekst do zerwania stosunków z rządem polskim i do uznania polskiego komunistycznego „rządu", który utworzył on w ZSRR — muszę pójść śladami tej tragedii aż do jej smutnego końca w Norymberdze.

Gdy powróciłem do Polski jako członek rządu w opanowanym przez komunistów rządzie tymczasowym w roku 1945, stwierdziłem wkrótce, że społeczeństwo polskie żywi w dalszym ciągu nienawiść do Rosjan z powodu mordu w Katyniu.

Dowiedziałem się, że szkoleni w Rosji urzędnicy polscy zastanawiali się nad zaaranżowaniem „procesu", w którym zamierzone było wybielić ZSRR z zarzutu morderstwa i obciążyć tą zbrodnią Niemców.

REŻYMOWY PROKURATOR SAWICKI

Prokurator generalny, Sawicki, działający w imieniu ministra Sprawiedliwości, Świątkowskiego, zapytał mnie czy sądzę, że byłoby rzeczą dobrą zaaranżować tego rodzaju proces.

„Pamięć o Katyniu tkwi w sercach narodu polskiego" — powiedział on.

„Oczywiście" — odpowiedziałem. — „Miejmy proces publiczny i zbadajmy wszystkie odpowiednie dokumenty. Obiektywny proces wykaże niewątpliwie identyczność morderców".

Sawicki zawahał się, zanim zapytał mnie co byłbym gotów zeznawać, gdyby mnie o to proszono.

„Jedynie to co wiem" — odpowiedziałem. — „Wiem pozytywnie, że istniała tajna umowa pomiędzy Niemcami a Rosjanami, na mocy której Niemcy przekazali czerwonym 30.000 Ukraińców wzamian za 11.000 naszych oficerów i, że Niemcy dali Rosjanom zgodę na wymordowanie ich, ponieważ Niemcy nie chcieli mieć z nimi kłopotów.

Zeznałbym również, że my w Londynie czyniliśmy nieustannie wysiłki, by uzyskać od Rosjan wiadomości o miejscu pobytu tych oficerów. Wskazałbym na to, że ambasador rosyjski, Bogomołow, oświadczył formalnie w rok po ich zamordowaniu, że zostali oni „zwolnieni" i powiedziałbym o energicznych wysiłkach cofających się Niemców dla uratowania wszystkich dokumentów, dotyczących tej zbrodni".

Sawicki zapytał mnie co mi jest wiadomo o tych dokumentach. Jego zakłopotanie było widoczne.

„Dokumenty, odnoszące się do Katynia" — odpowiedziałem — zabrane były przez cofających się Niemców z Krakowa do Wrocławia, z Wrocławia do Niemiec i wreszcie do Czechosłowacji, gdzie, jak na to istnieją wszelkie dane, zostały one odzyskane przez oddziały amerykańskie".

Powiedziałem mu również, że dokumenty Polskiego Czerwonego Krzyża w sprawie Katynia zostały także odesłane „na Zachód".

ZANIECHANO „PROCESU"...

Sawicki opuścił mnie, mrucząc pod nosem, że żadania tego rodzaju nie byłyby w stanie „wykazać" identyczności morderców. Doniósł on o tej rozmowie polskiej policji bezpieczeństwa, po czym wraz ze Świątkowskim udał się do Moskwy, gdzie nakazano im zaniechania wszelkich planów takiego procesu.

Polacy w dalszym ciągu oczekiwali na oficjalny proces zbrodniarzy wojennych w Norymberdze w nadziei, iż zaprzeczy on kłamstwom rosyjskim. Ale, raz jeszcze, nadzieje pierzchły.

OSKARŻENI.. PROKURATORAMI I SĘDZIAMI

W akcie oskarżenia przeciwko nazistowskim przywódcom wojennym wymieniono wyraźnie mord katyński. Lecz powództwo w sprawie niemieckich zbrodni w Europie Wschodniej przekazane zostało rosyjskim członkom Międzynarodowego Trybunału. Sąd orzekł, że zarówno oskarżeni jak i obrona mogą wezwać trzech świadków.

Goering, Ribbentrop i inni w czasie procesu mieli możność powoływania się na oficjalną niemiecką „Białą Księgę", która oskarżała Rosjan o morderstwo. Umożliwiono im również, by obrona ich mogła zawezwać eksperta, który stwierdził niedwuznacznie, iż twierdzenia Rosjan, że są niewinni, są fałszywe, ponieważ drzewa — wyrastające ze zbiorowego grobu naszych oficerów — były już wystarczająco duże, gdy grób ten został wykryty, by wykazać, że ludzie ci zostali tam pochowani gdzieś na wiosnę 1941 roku.

ROSJANIE ZACIERAJĄ ŚLADY...

Rosjanie okupowali obszar Katynia w tym okresie.

Oskarżyciel rosyjski zaprodukował swego czołowego świadka — eksperta bułgarskiego, który użyty został przez hitlerowców w roku 1943 jako obserwator oficjalny przy rozkopywaniu grobu.

Bułgar ten zeznawał obecnie, że Niemcy pozwolili mu na badanie grobu jedynie w przeciągu 15 minut i, że został on zmuszony pod groźbą wymierzonego doń rewolweru do złożenia odpowiedniego sprawozdania, które oskarżało Rosjan.

Jeżeli idzie o świadka bułgarskiego, to niestety Trybunał nie wziął pod uwagę, że został on aresztowany przez rosyjską policję po wejściu przez armię czerwoną do Bułgarii, został trzymany przez dłuższy czas w więzieniu, a obecnie mówił całkowicie odmienną historię, aniżeli tę, którą opowiedział uprzednio.

Wyrok ostateczny na wojennych przywódców hitlerowskich pomijał Katyń; aczkolwiek wymieniony on był obszernie w akcie oskarżenia.

Pośrednio więc Niemcy — aczkolwiek niewątpliwie winni innych zbrodni — zostali w Norymberdze uniewinnieni z zarzutu wymordowania 11.000 oficerów polskich.

Lecz niestety, zarzutem tym **nie zostali obciążeni prawdziwi sprawcy tej zbrodni — Rosjanie.** Dlaczego? Ponieważ nawet Norymberga, pierwszy tego rodzaju sąd w cywilizacji, nie był odporny na politykę **ugody**, uprawianej w stosunku do Rosji przez Aliantów."

BEZPIEKA PASTWI SIE NAD PRAWDZIWYMI SOCJALISTAMI

Coraz to ujawniają się nowe fakty aresztowań działaczy robotniczych w Polsce. Dowiaduje się „ROBOTNIK POLSKI W W. BRYTANII", że do ujawnionych już nazwisk dorzucić należy kilka nazwisk dalszych, a przede wszystkim Antoniego Szczerkowskiego. *To chłopskie dziecko spod Pabianic, robotnik tkacki od piętnastego roku życia, jeden z najwspanialszych przywódców, jakich wydał z siebie polski ruch robotniczy, liczy dzisiaj lat 67. Niewiele mu życie oszczędziło; za caratu był sześć razy aresztowany; w okresie I. wojny światowej ścigany był przez Niemców i żyć musiał w ukryciu; w czasie hitlerowskiej okupacji przeszedł najokropniejsze tortury obozu koncentracyjnego, skąd wyszedł zniszczony na ciele, choć duchem nieugięty. Teraz za tym kryształowym człowiekiem zamknęły się drzwi więzienia „Bezpieki".*

W ślad za Szczerkowskim zabrano jego ucznia : Śniadego, działacza młodzieży PPS w Pabianicach, który ma za sobą fantastyczną epopeę walki z okupantem niemieckim.

Wymieńmy także Stanisława Bombę, *robotnika murarskiego z Krakowa, który podczas okupacji hitlerowskiej stał na czele oddziałów bojowych PPS, wsławionych wieloma znakomitymi czynami. On to był kierownikiem akcji kontaktowej z obozem koncentracyjnym w Oświęcimiu; dzięki niemu świat wolny otrzymywał drogami podziemnej łączności wieści o tej masowej kaźni oraz ponawiane raz po raz wołania o ocalenie. Dziś — wypada wołąć o ocalenie Bomby, Śniadego, Szczerkowskiego, z rąk „Bezpieki"!*

Z OSTATNIEJ CHWILI

S.F.I.O. przeciwko planowi René Mayer'a

Wiadomości z ostatniej chwili z obrad Zgromadzenia Narodowego wskazują na poważne skomplikowanie sytuacji parlamentarnej. Klub posłów SFIO niemal jednomyślnie wypowiedział się przeciwko finansowemu planowi Rene Mayer'a w postaci, jak to referujemy w artykule o dewaluacji FRANKA.

Socjaliści nie kwestionują konieczności dewaluacji franka w obrotach zagranicznych. Mają jedynie zastrzeżenia co do kursu proponowanego przez ministra Finansów.

Natomiast stanowczo występują przeciwko wprowadzeniu WOLNEGO RYNKU walutami i złotem wewnątrz kraju.

SFIO obawia się, że wprowadzenie wolnej wymiany kruszcu i walut obecnie, t. zn. przed stabilizacją ogólną i przed powrotem zaufania do pieniądza Francji, nie przyniesie korzyści spodziewanych przez min. R. Mayer'a. SFIO nie wierzy, że ten zabieg obecnie „wysupła" z pończoch" ukrywane złoto i waluty, przeciwnie obawia się, że państwo — dzięki powszechnemu „runowi" na „twarde" i trwałe waluty i złoto, uszczupli jeszcze swój stan posiadania.

Sprawa przybiera obrót dramatyczny. Zagrożona jest większość rządowa. Stronnictwa stają wobec konieczności UZGODNIENIA programu finansowego, albo przesilenia gabinetowego, które rozwiązać możnaby jedynie przez oddanie decyzji krajowi, t. zn. NOWE WYBORY.

Najbliższe dni przesądzą najistotniejsze sprawy Francji.

Tajne dokumenty niemiecko-sowieckie

Niejednokrotnie zadawaliśmy sobie pytanie, czy Amerykanie i Anglicy WIEDZĄ, czy ZNAJĄ całą prawdę o swym „sojuszniku". Wiedzieli. Znali. Zwłaszcza od czasu zdobycia w niemieckim ministerstwie Spraw Zagranicznych w Berlinie najtajniejszych dokumentów przyjaźni i współpracy sowiecko - niemieckiej.

Departament Stanu Stanów Zjednoczonych opublikował obecnie szczegóły tajnych rozmów sowiecko - niemieckich, dotyczących podziału Europy, Azji, Afryki i Imperium Brytyjskiego, które to *dokumenty na żądanie Sowietów zostały wykluczone z procesu norymberskiego.*

Szczegóły te ujęte są w 260 dokumentach niemieckiego ministerstwa Spraw Zagranicznych, które wpadły w ręce sojuszników przy końcu wojny. Dokumenty te dotyczą okresu poprzedzającego inwazję Rosji przez Niemców i wskazują na przyjazne stosunki w tym czasie między ZSRR a Niemcami i *pomocy* udzielonej przez Moskwę w utrzymaniu *neutralności Turcji* (t. zn. ODCIĄGANIA Turcji od Zachodu, t. zn. wyjednywanie neutralności w stosunku do Hitlera).

18 czerwca 1940 roku, w wilię Bitwy o Wielką Brytanię, Mołotow, jak stwierdza to jedna z depesz ambasady niemieckiej w Moskwie do Berlina — wyraził

„najgorętsze powinszowania rządu sowieckiego dla wspaniałych sukcesów sił zbrojnych niemieckich podczas inwazji Francji, Belgii i Holandii."

Wśród dokumentów, które zostały wykluczone z procesu w Norymberdze, znajduje się „ściśle tajne" memorandum na temat rozmów w Moskwie pomiędzy *Stalinem, Ribentroppem i Mołotowem* w nocy dnia 23 sierpnia 1939 roku. Stalin oświadczył wówczas, że jego zdaniem, jeżeli Anglia dominowała na świecie, to było to spowodowane głównie *głupotą innych państw*, które zawsze dawały się bluffować.

Publikacja Departamentu Stanu obejmuje również umowę handlową niemiecko - sowiecką, na mocy której ZSRR *przez dwa lata dopomagało Niemcom do przeciwstawiania się blokadzie brytyjskiej.* W kwietniu 1941 roku, a więc na miesiąc przed najgorszym nalotem na Wielką Brytanię — Niemcy otrzymały z Rosji 208 tysięcy ton ziarna, 90 tysięcy ton nafty, 8.300 ton bawełny i 4 tysiące ton surowego kauczuku, dostarczonego tranzytem przez Syberię."

Na ten temat „Daily Telegraph" z 22 bm. pisze:

Wielka Brytania, Francja i Ameryka opracowały wspólnie dwudziesto-tomowe wydanie, odzwierciadlające niemiecką politykę zagraniczną od roku 1918 do 1945. Każdy z tych rządów zastrzegł sobie prawo niezależnego publikowania każdego z tych dokumentów. Obecna decyzja amerykańska skorzystania z tego prawa tłumaczona jest jako chęć stworzenia tła dla oceny obecnej propagandy sowieckiej. Opublikowane dokumenty dotyczą konferencji między Hitlerem a Mołotowem na temat podziału świata na sfery wpływów: *sowiecką, niemiecką, włoską i japońską* oraz na temat *podziału Imperium Brytyjskiego.* W jednym z dokumentów jest podkreślone, że sowieckie aspiracje terytorialne dotyczą ziem położonych na południe od Związku Sowieckiego w kierunku Oceanu Indyjskiego.

• Raport niemieckiego ambasadora w Moskwie, Schulenburga, z lipca 1940 roku podaje szczegóły ofert, składanych rządowi sowieckiemu przez ambasadora Cripps'a (ambasadora Wielkiej Brytanii w Moskwie). Jak wynika z tego raportu, ambasador Cripps miał oświadczyć, że zdaniem rządu brytyjskiego, Niemcy zamierzają pochłonąć całą Europę, co byłoby równie niebezpieczne dla Rosji jak i dla Anglii. Dlatego też oba te mocarstwa powinny wspólnie opracować politykę zabezpieczenia się przeciw temu niebezpieczeństwu, któraby doprowadziła do ponownego ustalenia w Europie równowagi sił. *Stalin nie zgodził się z tym punktem widzenia.*

„The Times" z 22 bm. w korespondencji Reutera z Waszyngtonu, omawiając ogłoszone przez Departament Stanu dokumenty, pisze m. in.: Tajny protokół przyjaźni z roku 1939 umieszcza Litwę w sowieckiej strefie wpływów. W jeszcze innej umowie, NIEMCY I RZĄD SOWIECKI ZGADZAJĄ SIĘ ZWALCZAĆ NA TERYTORIUM POLSKI, ZAJĘTYM PRZEZ WOJSKA KAŻDEGO TYCH MOCARSTW, WSZELKIE RUCHY OPORU, SKIEROWANE PRZECIW JEDNEMU Z NICH.

Rozumiemy teraz dobrze, dlaczego Rosja zażądała WYCOFANIA tego rodzaju dokumentów z akt sądu nad zbrodniarzami wojennymi w Norymberdze. NIE ROZUMIEMY dlaczego sojusznicy zgodzili się na to żądanie. Czemu zgodzili się sądzić zbrodniarzy WESPÓŁ Z POMOCNIKAMI tych zbrodniarzy.

Międzynarodówka Chłopska

W sprawie Międzynarodówki Chłopskiej kursuje wiele nieścisłych wiadomości, zwłaszcza że wydawnictwa dwustołkowe podszywające się pod „ludowców" podają informacje nieścisłe. Poniżej mają Czytelnicy pełny tekst komunikatu radiowego tej Międzynarodówki:

Dnia 19. 1. 48. w Waszyngtonie odbyła się konferencja Centralnego Komitetu Międzynarodowej Unii Partii Chłopskich.

W konferencji udział wzięli:

z ramienia *PSL* — Prezydium tego stronnictwa *St. Mikołajczyk, Bagiński* i członek CKW PSL — *Stefan Korboński*;

z ramienia *bułgarskiej* Partii Chłopskiej — *Dimitrov*;

z ramienia *kroackiej* Partii Chłopskiej — *V. Macek*;

z ramienia *serbskiej* Partii Chłopskiej *M. Gavrilovic*;

z ramienia *węgierskiej* Partii Chłopskiej — *Nagy*;

z ramienia *rumuńskiej* Partii Chłopskiej — *Gregory Buzesti.*

W wyniku tej konferencji ogłoszona została deklaracja, zawierająca cele Międzynarodowej Organizacji Chłopskiej. Celami tymi są:

— *wyzwolenie z komunistycznej dyktatury państw i przywrócenie tym narodom demokracji i instytucji demokratycznej,*

— *utworzenie odpowiedniej organizacji międzynarodowej, któraby ułatwiła nie tylko federację mniejszych państw, ale także federację całej Europy,*

— *deklaracja stwierdza, że partie chłopskie były i są głównym celem ze strony wysoce zorganizowanego międzynarodowego komunizmu,*

— *polityczne morderstwa, dokonane na Petkowie, J. Maniu, Bela Covad, Dragolub Ionanovic — są uznaniem, że ruch chłopski dąży do odzyskania wolności państw, demokracji i odzyskania instytucji demokratycznych. Dążenia te są największą przeszkodą do zrealizowania celów imperializmu sowieckiego.*

Przywódcy partii chłopskich stwierdzają, że tylko międzynarodowy front partii chłopskich może skończyć i położyć kres międzynarodowemu kominternowi.

Wydana deklaracja wspomina również o planie amerykańskim uzdrowienia gospodarczego Europy.

Po odbytej konferencji przedstawiciele partii chłopskich odbyli konferencję prasową, w której wzięło udział 30-tu przedstawicieli pism amerykańskich i angielskich. Stanisław Mikołajczyk i Nagy udzielali szczegółowych wyjaśnień co do poszczególnych punktów deklaracji.

WIEŚCI Z POLSKI

VIII

Na uniwersytetach jest coraz trudniej i coraz ciemniej. Bardzo wielu ludzi pragnie się uczyć i bardzo wielu zabiera się do badania. Choćby dla tego, że w laboratorium jest jeszcze trochę swobody. Książka jest książką, aparat pomiarowy aparatem. Ale wszędzie poczyna się wciskać policjant bezpiekowiec. I nagle człowiek siedzący nad sposobem wydobywania aluminium z gliny, zostaje zapytany, a jaki jest wasz pogląd, obywatelu, na nowy rząd demokratyczny w Grecji? I jeżeli odpowiedź wypadnie niezadowalająco — wszystkie wiadomości chemiczne studenta nic nie pomogą. Grozi mu wylanie na cztery wiatry. Wycech, poprzedni minister oświaty, był bardzo nikczemny, ale wstydził się trochę rozkazywać bezwzględnie profesorom uniwersytetu, zawsze rozumiał, że mają od niego trochę większe przygotowanie. Obecny minister, Skrzeszewski — to bezpiekowiec, szpieg z upodobania i ze skłonności — szpieg, który włazi we wszystkie szczegóły najbardziej prywatnego życia, któremu ponad to żadna praca, żadna zdolność nie imponuje. Jemu chodzi o to, czy profesor prowadzi agitację komunistyczną czy nie. Jeżeli tak, to może być poza tym głupi jak but. Jeżeli nie — to jest niebezpieczny i trzeba go ograniczyć. Szeregowi więc najbardziej lubianych profesorów ograniczono ćwiczenia, innym zakazano stykania się z młodzieżą inaczej jak na wykładach, jeszcze od innych żąda się streszczenia każdego wykładu przed jego wygłoszeniem.

Młodzież otoczona jest taką siecią szpiclowską, że poprostu oddychać trudno. O każdej rozmowie prywatnej niebawem już wie „jaczejka" wywiadowcza. W tej strasznej atmosferze ciągle reklamowanej jako „demokracja ludowa" poczyna człowiek nienawidzieć wreszcie nie tylko owej Bezpieki we wszystkich jej odmianach, ale nareszcie i wszystkich tych haseł, pod którymi one występują. Nasze rządy robią literalnie wszystko, by obrzydzić ludziom i socjalizm i demokrację i postęp, bo poza tym widzi się tylko obłudę, reakcję i najohydniejsze załamanie bandy, rękami i zębami trzymającej się władzy i koryta.

●

Na fabrykach wychowanie polityczne zajmuje wiele miejsca. Zgromadzenia, wiece zebrania, odczyty. Wszystko to jest nudne jak flaki z olejem. I do tego zawsze wiadomo zgóry, co powiedzą. A więc imperializm amerykański, a więc głód robotnika w Anglii i we Francji. Niewola, nadużycia policji i dla okrasy wolność i wspaniałomyślność Sowietów i parę czołobitności dla Stalina albo którego z jego sługusów.

Oczywiście, że każdy jak może wykręca się od tych „wieców". To też część ich, te najważniejsze, urządzane są w godzinach pracy. Bramy zamknięte — od warsztatu każdy jak stoi — marsz na zebranie. Trzeba posłuchać. Peperowcy od czasu do czasu robią krzyk czy oklaski — żeby wyglądało na entuzjazm. Potem wszyscy wracają do roboty — więc od takiego wiecu trudno się nawet wykręcić, bo człowiek może potem być pociągnięty do odpowiedzialności za opuszczenie dniówki.

Ale — „wiece" po godzinach też zaczęli urządzać, zamykając bramy aby nikt wyjść nie mógł. Nieraz człowiek coś ustalił, jakiś interes ma do załatwienia, a tu słuchaj bzdurstw, jakie wypłata byle łobuziak komunistyczny. Młodzież już się do tego przystosowała. Już wykombinowała przelazy, poprzygotowywała drabinki i ledwie wiadomość — wiec — już wszyscy zmiatają, jak kto może. Poważniejsi jednak ludzie nie zwykli używać takich dróg i na nich się wszystko skrupia. Najgorzej jest, że wszystko to odbija się najfatalniej na odczytach ogólno - naukowych, z których niejeden by odniósł prawdziwy pożytek. Ludzie tak się brzydzą tej propagandy, że nawet kiedy zapowiedziana jest pogadanka o gwiazdach, o wulkanach — nie wierzą i poprostu myślą, że oto pod pozorem pogadanki podróżniczej będą im znowu wyśpiewywać o raju kołchoźnym. To też nieraz na odczyt ciekawy stawi się — sam prelegent. Popatrzy po ścianach i idzie do domu. Nieraz jeszcze mu ktoś na korytarzu parę słówek dorzuci: wybrał się agitować, albo „ten z nowej strony się do nas zabiera". Ogromnie cierpi na tym ruch oświatowy.

●

Szereg sprawozdań stwierdził, że ziemie odzyskane są już niemal zupełnie zaludnione rolniczo. Urzędy repatriacyjne już nie mają ziemi. I oto nagle — skandal. Komisje, które wyruszyły sprawdzić stan gospodarki we wsiach nowo-zasiedlonych stwierdziły, że w wielu z tych wsi w ogóle nie ma mieszkańców. Dotyczy to przede wszystkim okolic górskich na Dolnym Śląsku i — innych położonych w niedalekiej odległości od skupisk wojsk sowieckich.

Komisje wywołały w pierwszej chwili ogromne wzburzenie. Zdawało się, że wyniknie jakieś śledztwo, aresztowania, procesy o sabotaż. Nic podobnego się nie stało. Wszystko ucichło i — wsie zostały pustką, jak były i nadal. Postanowiono uważać je za zasiedlone i nawet przepełnione. W górach bowiem nie jest bezpiecznie mieszkać. Tam włóczą się różne żywioły wytrącone z równowagi przez wojnę — najwięcej dezerterów z armii czerwonej. W okolicy zaś garnizonów sowieckich o bezpieczeństwie nie ma co nawet mówić. Tam żaden rolnik się nie utrzyma.

●

Skandale wszelkiego rodzaju są we Wrocławiu i Szczecinie na porządku dziennym. Co chwila jakaś nieostrożna władza wykrywa organizację szantażową czy organizację wywozu dóbr poniemieckich. I — w parę dni wszystko ucicha. Ostatnio — już przyłapano całą szajkę szantażystów, którzy korzystając ze stanowisk w komisjach specjalnych „walki z nadużyciami" wybierali sobie ofiary, wytaczali śledztwa, aby poprostu obrabować mieszkania więzionych. Gdy po paru tygodniach wypuszczano „podejrzanego", nie znajdował on już u siebie nic. Wreszcie ktoś odważył się wnieść skargę. Zdawało się dojdzie do sprawy i — wszystko ucichło. Okazało się, że bandzie patronuje niejaki „generał" Witold, jeden z najwybitniejszych hersztów policji.

MIGAWKI

Bohaterska czy... bękart

A. WYSZYNSKI na ONZ 16. 10. 1947 oświadczył: „...*Wszyscy znamy rolę, jaką odegrała Polska w walce z faszyzmem. Przyjęła ona na siebie pierwsze uderzenie hitlerowskiej szarańczy; w ciągu długich lat narod polski bohatersko walczył przeciwko wspólnemu wrogowi. Z honorem zakończył on wojnę...*" („Komsomolskaja Prawda" z 17. 10. 47)

W. M. MOŁOTOW na V. nadzwyczajnej sesji Rady Najwyższej ZSRR 31. 10. 1939 powiedział: „...*należy wskazać na taki fakt, jak rozgromienie wojenne Polski i rozpadnięcie się Państwa Polskiego. Rządzące koła polskie niemało się pyszniły „trwałością" swego państwa i „potęgą" swej armii. Jednakże wystarczającym okazało się krótkie uderzenie w Polskę od strony najpierw armii niemieckiej, a potem armii czerwonej, ażeby nic nie zostało z owego poczwarnego bękarta Traktatu Wersalskiego...*"

◆●◆

Pewien jestem...

„Stalin jest realistą" — odpowiedział Mikołajczykowi Roosevelt, zapalając papierosa. — *„Nie wolno nam zapomnieć — gdy sądzimy posunięcia rosyjskie — że reżym sowiecki ma za sobą jedynie dwa lata doświadczeń w stosunkach międzynarodowych."*

„Pewien jestem jednej rzeczy — dodał Roosevelt — Stalin nie jest imperialistą".

(Ze wspomnień St. Mikołajczyka ogłaszanych w prasie amerykańskiej)

◆●◆

Stalin i Anders

Nie mając możności uzyskania więcej informacyj od Czerwonego Przywódcy, Sikorski zwrócił się do generała Andersa, który siedział przy nim i polecił go gorąco Stalinowi.

Przypomniał on Stalinowi, że Anders był ranny ośmiokrotnie w walce przeciwko połączonym hitlerowskim i czerwonym siłom w roku 1939, a następnie został aresztowany przez Rosjan, gdy usiłował przedostać się do Londynu, by prowadzić nadal walkę. Stalin popatrzał uroczyście na Andersa:

„Jak długo był Pan w więzieniu?" — *zapytał on wodza naczelnego armii, którą usiłowaliśmy stworzyć, by pomóc Rosji w jej walce z Hitlerem.*

„20 miesięcy" — *odpowiedział Anders spokojnie.*

„Czy był Pan dobrze traktowany?" — *zapytał Stalin.*

„Nie" — *odpowiedział Anders.* — „Traktowany byłem bardzo źle w obozie we Lwowie. W Moskwie było nieco lepiej, jeżeli słowo „lepiej" może być użyte".

Stalin popatrzył ponownie na niego i wzruszył ramionami. „Takie były warunki" — *powiedział wreszcie.*

(Ze wspomnień Mikołajczyka o wizycie gen. Sikorskiego w Moskwie w grudniu 1941)

Czy to pomoże?

O prawo do... żony

Izba Lordów dała wyraz swej jednomyślności w potępieniu nieludzkiego stanowiska rządu sowieckiego, który odmawia Rosjankom — żonom Brytyjczyków prawa połączenia się z mężami. Pod naciskiem zgodnej opinii przedstawicieli wszystkich stronnictw — rząd zaaprobował rezolucję, nawołującą go do „podjęcia kroków stosownych a możliwie najskuteczniejszych".

Debatę zainicjował Lord Vansittart. Proponował on, by wezwać rząd do udzielenia Rosjanom 1-miesięcznego terminu na wypuszczenie żon obywateli brytyjskich z tym, że na wypadek odmowy — powinna być wprowadzona zasada, iż tylko tylu obywateli sowieckich ma prawo przebywać ze swymi żonami na terytorium W. Brytanii, ilu Brytyjczyków mieszka w ZSRR z żonami; reszta żon sowieckich miałaby być odesłana z W. Brytanii. Przedstawiciel rządu w Izbie, Lord Pakenham, nie chciał angażować rządu co do tego wniosku, ale obiecał, że wniosek ten będzie pilnie rozważony.

Debata toczyła się przy wypełnionej po brzegi Izbie. „Mamy już dość tych upokorzeń — oświadczył Lord Vansittart. — Nowy totalitaryzm, który ciągle i nieustannie domaga się ofiar ludzkich na ołtarzu nowego Molocha, jest równie głuchy i ślepy na żądania rozumu — jak totalitaryzm dawny".

Lord Vansittart zwracał uwagę na wielką liczbę funkcjonariuszów sowieckich, żyjących w Anglii ze swymi rodzinami; urzędników tych jest znacznie więcej, niż brytyjskich w ZSRR. Poza personelem ambasady ZSRR, przebywają w Londynie członkowie różnych instytucyj, np. sowiecka delegacja handlowa, jak się okazuje, liczy 120 urzędników, mieszkających tu ze 100 żonami i 50 dziećmi. Jest tu dalej personel Tassa, redakcja tygodnika „Soviet Weekly", pracownicy linij okrętowych, placówki filmowej itd. itd. Wszyscy ci ludzie korzystają ze wszelkich swobód, mieszkają we własnych domach, mają przy sobie rodziny — żony i dzieci. Ciekawe jest, że dzieci te mają swoją własną szkołę na Hampstead, tak, by nie mogły przypadkiem „uszczknąć zakazanego owocu z drzewa wiedzy zachodniej" — podkreślił Lord Vansittart.

Presja rządu sowieckiego na Rosjanki — żony Brytyjczyków najwidoczniej działa. Jak donoszą, spośród 12 Rosjanek — trzy wystąpiły z żądaniem rozwodu.

Kto nic nie robi, by wolna prasa istniała, ten nie chce wolnej, niezależnej prasy

Na jednej nodze...

KATEDRA ŚW. JANA W ODBUDOWIE. — Roboty wstępne rozpoczęto w czerwcu. Przebiwszy się od Kanonii pod galerią zamkową na Dziekanię, uprzątnięto całkowicie prezbiterium, część nawy głównej oraz podziemie pod kaplicą literacką. Odnaleziono szereg cennych fragmentów rzeźb i ornamentacji. Mury prezbiterium są już gotowe do położenia konstrukcji dachowej. Odbudowa murów nawy głównej będzie prowadzona od wczesnej wiosny. Do prac zużyto około 2.000 metrów sześc. drzewa na rusztowanie, 2 wagony cementu, 2 wagony wapna itd. Zakupiono 250.000 cegły. Zamówiono specjalną cegłę gotycka.

■

STAN POGŁOWIA zwierząt według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego w Polsce przedstawia się następująco: 1996 tys. koni, 3.056 tys. krów, 4.215 tys. trzody chlewnej, owiec 950 tys., kóz 682 tys. Stanowi to w stosunku do stanu posiadania w r. 1938 — 63 proc. koni, 49 proc. krów, 44 proc. trzody chlewnej, 49 proc. owiec i 87 proc. kóz.

■

CAŁA MŁADZIEŻ polska w wieku od 16-tu do 21 lat ma zostać objęta przez przymusową organizację „Służba Polsce". Przewidywane jest w ramach „Służby Polsce" przysposobienie wojskowe, wychowanie obywatelskie przez oficerów z korpusu polityczno - wychowawczego oraz wyszkolenie fachowe. Ogólny plan wzorowany jest na organizacji Hitlerjugend i Arbeitsdienst.

■

ZAWODY NIEPRODUKTYWNE muszą w Anglii pod rygorem wysokiej grzywny zgłaszać się w urzędach pracy celem skierowania do przemysłu. Do zawodów tych zaliczono sprzedawców ulicznych i domokrążnych, muzykantów, czyścicieli butów, personel klubów nocnych i agencyj organizujących zakłady.

■

W MOSKIEWSKIM HOTELU „METROPOL" zamieszkałym głównie przez obcych dyplomatów, znajduje się restauracja, w której bywa również nowa sowiecka burżuazja. Sylwestrowa kolacja kosztowała w tej restauracji 350 rubli, to jest tyle, ile wynosi miesięczna płaca kobiety, która przed hotelem zamiata śnieg.

■

60-CIU OFICEROW A.K. przybyło do Kraju z Rosji. Jest to pierwszy transport AKowców spośród wywezionych w r. 1945, a których powrót przyobiecał Stalin Cyrankiewiczowi w czasie jego poprzedniej wizyty w Moskwie, w marcu 1947. Wszyscy, bez wyjątku oficerowie są ciężko chorzy i umieszczeni zostali w szpitalach. Stan ich był tak ciężki, że odmówiono nawet wydania ich rodzinom w wypadku, gdy się o to zwracały.

■

GRANIT NA KOLUMNĘ Zygmunta w Warszawie ofiarowali górnicy śląscy i podjęli się ociosać kolumnę przy pomocy własnej załogi kamieniarskiej. Granit pochodzi z Nidzic na Ziemiach Odzyskanych i jest rzadkim okazem tak olbrzymiej bryły granitowej. Największą trudność przedstawiać będzie transpor kolumny do Warszawy.

■

ATLANTYK PRZELECIAŁO w 1947 roku 143.000 pasażerów, z czego 20.000 przewiozły linie brytyjskie, 15.000 kanadyjskie, 108.000 amerykańskie.

Fijołki przed pierwszym śniadaniem

93-letni Anglik Mr. Jonath umarł i zapisał cały swój majątek, 28.000 funtów szt. 72-letniej Elsie. Córka Mr. Jonath, 60-letnia Miss, wytoczyła sprawę o unieważnienie testamentu.

Sędzia: — Jakie są pani argumenty?

Miss Jonath: — To nieprzyzwoicie, by starszy pan zapisywał taką sumę o tyle młodszej od siebie dziewczynie.

Sędzia: — Dlaczego państwo się nie pobrali?

Elsie: — Mr. Jonath proponował mi to nawet kiedyś — jakieś 45 lat temu zdaje się — ale był tak zajęty, że nie miał czasu wprowadzić swego planu w czyn.

Sędzia: — Czymże on był tak zajęty?

Elsie: — Grą w golfa. Poświęcał golfowi więcej uwagi, niż kobietom.

Sędzia: — Tak! Kobieta może być zgrabna, śliczna, urocza — a jednak golf o 18 dziurach ma jeszcze większe powaby. Czy między państwem coś, kiedyś miłosnego było....?

Elsie: — Skądże, Sir! Mr. Jonath był przecie skończonym gentlemanem. W momentach wypoczywania po golfie on się we mnie tylko kochał.

Miss Jonath: — Czyż człowiekowi w tym wieku miłostki są w głowie?

Sędzia: — Z wiekiem zwęża się żołądek, a rośnie serce. Mężczyźni między 20-ym i 100-nym rokiem życia są najbardziej romantycznie usposobieni.

Miss Jonath: — Ale ona go nie kochała wcale, Sir. Polowała tylko na jego pieniądze.

Elsie: — Dozorca cmentarny jest tu na sali, Sir. Proszę się go zapytać.

Sędzia: — Panie dozorco, co pan może powiedzieć?

Dozorca: — Sir, Miss Elsie codziennie przychodzi na cmentarz o 7-mej rano i składa na grobie Mr. Jonath bukiecik fiołków.

Sędzia: — Tak wcześnie. Przed breakfaste! (Przed pierwszym śniadaniem) *Ależ to żywiołowa miłość, nie zważająca na żadne poświęcenia. Nie ma o czym gadać. Testament Mr. Jonath'a pozostaje w mocy. Miss Elsie — będzie pani mogła teraz składać na grobie bukiety choćby nawet pelargonii.*

K. Z.

Witold OLSZEWSKI

« Czerwone Szczęście »

„Lud Polski" uzyskał zgodę p. Witolda Olszewskiego, autora najświetniejszej chyba satyry na ustrój, obyczaje, życie sowieckie, na przedruk fragmentów z jego książki: „BUDUJEMY KANAŁ". Książce będącej właściwie wspomnieniami osobistymi autora — dawnego więźnia Sowietów, nadany jest charakter niby — pamiętnika Bezgłosowa, rodzaj sowieckiego Szwejka, udającego naiwniaka i głoszącego z kapitalną ironią swój „podziw" dla wszystkiego, co sowieckie. Rozdział poniższy daje opis powstania kołchozu „Czerwone Szczęście".

Migają za oknami stacje, postukują koła, a my jedziemy jak gdyby nic. Porządek etapowy — dobra myśl: pozwolenia na podróż nie potrzeba, po bilet w kolejce nie musisz stać — posadzą, powiozą ot i wszystko! — Tobie samemu tylko krajobrazem zachwycać się pozostaje, bez żadnych przeszkód! — Najlepiej jest, jeśli przy okienku miejsce zdążysz złapać, cały świat wówczas widzisz — przez mur więzienny znacznie mniej widać!

Weź, naprzykład, choćby taką rzecz, jak pola kołchoźne — w mieście mieszkasz, nawet nie wiesz dobrze, jak to naprawdę wygląda, a w etapie sam, na własne oczy zaobserwować możesz i pięknem ich zachwycasz się swobodnie — półek nie ma, jedna masa i wiesz, że nasze to wszystko, pewnie i pracować na takim obszarze i przyjemniej i lżej, jednak to nie to, co obróbka kapitalistycznej własności prywatnej. Prywatny właściciel niepokoi się — „a nuż nieurodzaj będzie i żarcia zabraknie?" A w kolektywie, wiadomo: urodzaj nieurodzaj, a chlebuś jest! Nie wiele go wprawdzie w najlepszym wypadku ze sześćset gramów i prócz tej ilości niczego więcej spodziewać się nie należy, ale zawsze przyjemniej i całego trudu, tyle co koło kołchoznej piekarni w kolejce postoisz ze dwie godzinki no i, rzecz jasna, trudodni ze czterysta sztuk do rocznego obrachunku przedstawić trzeba, takim sposobem chlebuś masz zapewniony! A najważniejsze, że gospodarzem się czujesz — popatrzysz dookoła — wszystko twoje! I krówki, i gąski i ziemia, nawet dziwisz się czasami: niby bogacz człowiek, a z wyżywieniem różnie bywa — jajeczka, czasami, z kolektywnego sklepiku nie doprosisz się: „Wy towarzyszu, na ten rok dla was przewidziany kontyngent wykorzystaliście! co u nas na składzie się przechowuje tak to, zrozum, kochany, do Jajtrestu jest przeznaczone, zgodnie z planem dostaw! Jasna rzecz, wychodzisz ze sklepu i zastanawiasz się: „Na czym, też, babę na pierwszo-majowe święta upieczesz?" A tu kierownik w ślad za tobą:

— A nie zapomnij, że od ciebie jeszcze 85 sztuk się należy. Na kurki uważaj! Bo jak na wolnym rynku dokupić przyjdzie się — drogo zapłacisz!

A jednak przyjemnie! Jakoś weselej się żyje teraz, gdzie tam za dawnych czasów do takich rozmów było! A teraz zajdziesz, prawda, jajeczka nie dostaniesz, samemu jeszcze każą dostawę zapewnić, ale pogadasz za to mądrze i zdasz sobie sprawę, że nie chłop ty ciemny, tylko, można powiedzieć, jednostka w gospodarce narodowej, socjalistycznej. Ja sam nie jestem z kołchozu, ale słyszałem, jak inni opowiadali — bardzo ciekawie to wszystko jest zorganizowane i obmyślone.

Wczoraj wieczorem Pietia wiele rzeczy mnie opowiedział, z tej właśnie dziedziny — on sam z kołchozu, a nie daleko od nich MTS się znajduje. Opowiedział dokładnie, od samej rewolucji, po porządku.

Jego wioska nazywała się Mołczanówka, niedaleko księcia Trubickiego majątków się znajdowała. Podleciała rewolucja, przeważnie baby podówczas w domu się znajdowały, ale sprawę sobie zdały: — „Rewolucja — znaczy nasze teraz wszystko!". Pogląd ustaliły i według zasady **„Wojna pałacom — pokój chatom!"** — do działania przystąpiły. Ruszyli do pańskiego pałacu. Tam, naturalnie lokaje, furmani i różni inni słudzy burżuazji — który trochę młodszy — wita rewolucję, koniki arabskie wyprowadza, krówki rozdaje, meblami pomaga się interesować i nawet w galerii obrazów wskazówek udziela. Co się tyczy obrazów, najpierw zasadę postępowania uchwalili: jeżeli, naprzykład, namalowany ktoś jest tak trochę przyzwoiciej ubrany — taki obrazek wyrzuceniu podlega, na rozpałkę — dosyć my już w swoim życiu na dobrze ubranych się napatrzyli! Jeżeli, powiedzmy, baba, trochę nie kompletnie przyodziana, — obrazek do domu „Wolnej Matki" będzie niezwłocznie kierowany, dziewczynom dla zachęty i żeby chłopaki z prawidłową anatomią łatwiej zapoznać się mogli. A jeżeli, naprzykład, orka, albo wrony, czy drzewa, taki już obowiązkowo do wiejskiego klubu się przeznacza! Świadomie młodzież do zagadnienia się zbliżyła, a starzy, ci całkiem zdziwaczali w tym momencie dziejowym: — „Co wy robicie! Czyście powariowali? — Rembrandta chcą palić! Ludzie, przecież tu cudny obraz — z Ameryki przyjeżdżali patrzeć i kupić chcieli, ale nie sprzedał książę!" — A tam żadnego „Riemrana" niema, tylko burżui jakiś namalowany, i nawet źle jakoś — ciemny taki i rozpoznać nie można jakie odzienie u niego: jeden gada. „Stójkowy!", a drugi powiada że generał — i po cóż to było zostawiać?

Potem ci staruszkowie jeszcze coś o „Wiśniowym sadzie" mruczeli i nawet jak pałac podpalili — nazewnątrz wyjść nie chcieli: — „My swoje przeżyli, a do domu Wolnej Matki na służbę nie pójdziemy, nie nadajemy się!" — Tak i zostali w pałacu — pewnie się popalili...

Z ziemią też ciekawie wypadło — sztubak któregoś dnia przyjechał, zebranie zwołał i wyjaśnił: — „Zajmuj każdy i na pożytek zwycięstwa socjalistycznego — uprawiaj! — A ponieważ Zwycięstwo Socjalistyczne, to niby każdy z was, — takim sposobem na własny pożytek uprawa się obróci..." — Rzucili się na ziemię wszyscy. Brał każdy ile chciał, do uprawy się ostro wzięli: — „Zażyjemy na całego!" — No i „zażyli". Uprawili, jesień nadeszła, zjawił się przewodniczący z powiatu, zebranie zwołał:

— „Położenie w dziedzinie zaopatrzenia w naszym kraju — paskudne, towarzysze, trzeba pomóc w miarę sił!" — Jasna rzecz, każdy się zgodził, choć znaleźli się niektórzy, co to o ceny zaczęli się wypytywać. Przewodniczący, jak usłyszał takie pytanie, tylko spojrzał na masę i tak powiada: — Car powróci, brzuchatych kupców na kark wam znów posadzi — handlować będziecie, a tymczasem, zastanówcie się — z Państwem Socjalistycznym, ojcem waszym rodzonym i z Gwardią Czerwoną, dziećmi waszymi, czyż wypada handlować?" — A potem jeszcze raz dookoła spojrzał i dodaje: — „A jak który nie rozumie, tak jutro ubierz się trochę cieplej i przychodź do nas — wyjaśnimy!" Podrapali się chłopy w kark, pomyśleli i — nie poszli po wyjaśnienia, to już tak, na wszelki wypadek.

Skończyło się na tym, że na dostawę furmanki zapewnili i zawieźli co było wymagane; potem jeszcze ze dwa razy jeździli i tak wreszcie wyszło, że zamiast kartofli, jak przed tym bywało, trzeba było jagódkami się odżywiać — na bagienku, pod śniegiem, niedaleko od wioski można je było znaleźć. Potem jakoś się wszystkie sprawy ułożyły i nawet dobrze było. Nagle jakiś czarniawy przyjeżdża i znów zebranie zwołuje. Do zebrań wszyscy się przyzwyczaili, ze dwa razy na tydzień bywały; pójdą, wniosek, jaki nakażą, uchwalą i tyle. Tym razem poczuli, że o coś innego chodzi: czarniawy nie sam przyjechał — milicji z powiatu jakiś pluton mu towarzyszył i nawet dwa czołgi przyszły.

Zebrali się. „Kolektyw" — powiadają — przyjechał! — Co za „Kolektyw" taki? Trubiecki — wiadomo, książę był; w sąsiednim powiecie hrabia Szeremietjew majątki miał, trochę dalej inne nazwiska się słyszało — a tu — „Kolektyw" — ni to on Niemiec, ni to Amerykanin jakiś... Tymczasem Czarniawy na trybunę wlazł i zamiast mowę wygłosić — łajać się zaczyna:

— Wy rewolucjoniści? Nie! Bajki! — Takiej rewolucji Marks Engels, Lenin-Stalin nie przewidział! Rewolucja — to płomień światowego pożaru, a wy tu, w Mołczanowce, czy widzicie jako on płonie?! — Popatrz się jeden z drugim dookoła, tam płomienie! Tam POŻAR!

— Jak on tylko zawołał „pożar!", wszyscy, rzecz jasna, rzucili się kto gdzie mógł i krzyczą: „Pożar! Pożar!", choć na dobrą sprawę ognia jakoś nikt nie zauważył. Milicja widząc z pomocą przyjść chciała, że niby „Tu moc i siła zbrojna!" i któryś w powietrze wypalił, ale widać nie zrozumiał naród symbolu, jeszcze gorzej wyszło, bo któryś zaraz po strzale drzeć się zaczął: — „Podpalili, poganie, a teraz mordować będą! Ratuj się narodzie prawosławny!" — Baby zawodzą, chłopy za hołoble chwytają, dziatki płaczą, tego zadusili, temu żebra połamali i czort wie, co by wreszcie z tego wyszło, gdyby czołgi z za bagienka nie wyjechały i naród na otwarte miejsce, poza wioskę nie wyprowadziły. Dopiero tu jakoś się uspokoili, ponieważ i nie pali się nic i medpomoc z czołgu wyszła i nawet niczego sobie, ładna dziewczyna. Czarniawy uchwycił moment i znów się drze: — „Socjalistyczna Rewolucja — to płomień, a wy w rodzaju wiadra wody jesteście i żadnego uczucia kolektywnego w waszej masie nie ma..."

Znów ten „Kolektyw!" My, którzy trochę starsi jesteśmy, rozglądamy się wszędzie, patrzymy gdzie ten „Kolektyw" może być? — Jednak prócz medsiostry nikogo nie widzimy. „Może medsiostra — kolektyw? W takim razie — błąd! Jest w nas kolektywne uczucie, z całą pewnością jest!" — Tylko Czarniawy dalej gada i zrozumieliśmy wreszcie, że kolektyw to nie medsiostra, tylko całkiem co innego!

— Nie ciekawie biedakowi po rewolucji biednym „pozostawać" — gada ten czarny — a my westchnęli całą masą: — słusznie gada! — On jak to zauważył, zaraz do Siemionowa się zwraca i pytanie formułuje:

— Naprzykład u was, ile ziemi?

— Dziesięć dziesięcin...

— A! To nic nie jest, to nie ilość! A wy ile macie? — innego się pyta.

— Piętnaście...

— To się też nie liczy! A u was?

— Osiem...

— „Toż przecież całkiem na nic! Towarzysze, z „dniem jutrzejszym każdy z was będzie miał pięćset dziesięcin ziemi, prócz tego przy swoim domu jeszcze odpowiednią płaszczyznę uprawną na pomocniczy użytek..." Ledwie nie zemdleli niektórzy! A on: — „Proszę pytania zadawać, wyjaśnień udzielać będę!" — Siemionow powiada:

— Pięćset dziesięcin nie obrobię i dlatego szkodę społeczeństwu przynosić będę, ja to rozważyłem i całkiem poważnie mówię...

A Czarniawy śmieje się i odpowiada:

— A wy sobie, towarzyszu, zdajecie sprawę, w jakim kraju zamieszkujecie? A pomoc ze strony Państwa, a mechanizacja rolnictwa, a kombajny, a traktory, autotransport, co to wszystko według was jest, a? No to jak, towarzysze — rolnicy, zgadzamy się, po pięćset dziesięcin, co?

Szum w tłumie:

— Jeździć daleko będzie...

— Przecież ja powiedziałem — autotransport!

„Dobrze mówi!" — pomyśleli. Pomyśleli i postanowili: „Dobrze! Dawaj, zgadzać się będziemy!" — A jeszcze jak na milicjantów, co z miasteczka przyjechali, a teraz z dziewczynami stali, ziarnka słonecznikowe łuszczyli i prześmiechali się, popatrzyli, ostatnie wątpliwości minęły i uchwała jednogłośnie zapadła.

— Tylko jeszcze nazwę wymyślić trzeba, ja proponuję nazwać nasz kolektyw „Czerwone Szczęście" — Czarniawy powiada — i nazwę uchwalili, choć i dziwną rzeczą się wydała. Jak to tak? Całe swoje życie w Mołczanowce zamieszkiwał, a teraz rąptem — „Czerwone Szczęście" ...Potem pomyśleli, że jeżeli u każdego 500 dziesięcin, to może i nazwa odpowiednia będzie. Za parę dni mierniczy przyjechał i też z mową do masy się zwrócił:

— Teraz wy, że tak powiem, świadomy kolektywny element i wobec tego, przypuszczam pomoc podczas czynności odmierzania ziemi, czyli waszej własności, bezzwłocznie zapewnicie...

Takim sposobem i ruszyli swoje 500 dziesięcin odmierzać, nawet ciekawiło każdego, gdzie jego własność się znajduje? Poszli. Mierniczy plany rozłożył i tłumaczy, co i gdzie będzie — tu — powiada to, a tu znów tamto, a tu Sowchoz zrobimy... Jeden z chłopaków trochę na rysowaniu ziemi znał się, zagląda do planu i powiada: „A przecież tam nasza ziemia się znajduje!"

— „Rzeczywiście wasza, cała ziemia teraz waszą i bardzo dojrzałą uwagę, towarzyszu, młody człowieku, uczyniliście, tylko że tam właśnie Sowchoz będzie". Coś trochę nie zrozumiałym to się wydaje, a on — nic! Idzie, na plan spogląda, instrument stawia i kołki każe wbijać. Wreszcie coś policzył na papierku i powiada:

— No, macie wasze pięćset dziesięcin, gratuluję wam, towarzysze!

— A czyje one będą?

— Jak to „czyje"? z „Czerwonego Szczęścia", twoje, jego i jego też, wspólne... Nie mogą zrozumieć! A on zauważył, że naród wątpliwości ma, instrument prędko do skrzynki spakował, na wózek wsiadł, ruszył i krzyczy za siebie: — „Jutro przewodniczący przyjedzie... wytłumaczy! Dowidzenia towarzysze..." Wyjaśnił przewodniczący, pismo odczytał, niby prawo o ziemi i nawet podpis towarzysza Stalina pokazał:

— Teraz wy wolni obywatele Związku Sowieckiego, a nie bezrolni komornicy. Przestaliście być „Mołczanowcami" — dosyć już milczenia! Namilczeliście się w życiu, teraz wy członkowie — tu dziewczyny czegoś się zaśmiały, a on popatrzył dokoła groźnie i dalej powiada — teraz wy członkowie Kolektywu „Czerwone Szczęście". Cała ta ziemia, co ją wczoraj mierniczy wymierzył, na wieki wieków (to znów baby, te starsze, przeżegnały się) waszą będzie. Oddała wam ją we władanie władza nasza sowiecka i za to jej podzięka po wszystkie czasy. Zerwaliście z bezładem, towarzysze, wasze świadome ustosunkowanie się do zagadnienia podczas obrad dotyczących organizacji Kolektywu, stało się dla naszej Wielkiej Ojczyzny poręką wysokowartościowej, pełnej poświęcenia się pracy. Na tej ziemi, od jutra poczynając, będziecie walczyć o coraz wyższe i wyższe wykładniki wydajności pracy i najwyższe zbiory. My wszyscy mamy głęboko ukryte w naszych sowieckich sercach, stalinowskie hasło: „Kto nie pracuje — ten nie je!" Jestem przekonany, że nasz kolektyw doceni to hasło lepiej, niż wiele innych i żaden z nas nie zejdzie z pól kolektywu zanim nie wykona, co najmniej czterech dziennych norm... Już jutro przystąpimy do budowy obory naszego kolektywnego gospodarstwa, również będziemy budować stajnie. Jednocześnie wyposażymy chatę-laboratorium. Jestem przekonany, że każdy uświadomiony członek (znów ten „członek!") kolektywu z radością ofiaruje swój dom i zabudowania na rozbiórkę, ażeby w okolicznościach chwilowego braku materiałów drzewnych w naszym okręgu, wykonanie najważniejszych elementów kolektywnego gospodarstwa nie uległo zwłoce... Jestem przekonany, towarzysze, że już w ciągu najbliższych kilku tygodni, nareszcie odpoczniecie od ciągłego ryczenia krów i wrzasku kogutów, które dziś się rozlegają na całej przestrzeni byłej wsi. Nie możemy dopuścić, by bezmyślne zwierzę zagłuszało pracę kolektywnego radio-węzła, niosącego do nas głos kultury. Będziemy walczyć o usunięcie najdrobniejszych nawet przeszkód na Stalinowskim Szlaku, prowadzącym nas do sytego, kulturalnego, zamożnego życia!

Naturalnie, oklaski się rozległy w odpowiedzi na przemówienie. Przewodniczący zaraz ten zapał, co się wytworzył, wykorzystał i okrzyki wznosić zaczyna:

— Wielkiemu Stalinowi — ura!

— Uraa!!! — wrzeszczą wszyscy.

— Narkomziemu — ura!

— Uraaaaa!!!! — Znów krzyczą.

— Niech żyje obora kołchozu!

— Niech żyje!!!

— Będziemy walczyć o kubaturę krowiego nawozu.

— Będziemy! — drą się wszyscy, bo naprawdę ogromny zapał się wytworzył i już nawet z masy okrzyki padać zaczynają:

— Cały nawóz naszej kochanej Ojczyźnie!

— Śmierć zdrajcom socjalistycznego budownictwa, którzy schowają choć kilogram na przydomowe działki!

— Śmierć!

Potem odśpiewali międzynarodówkę, przewodniczący odjechał, a masa po chałupach się rozeszła. Rozeszli się, na progach posiadali i myślą — co to właściwie wyszło? Przed rewolucją Łaptiew tylko nic nie miał i Szumichina... A tak u każdego co najmniej z pięć dziesięcin się liczyło, a teraz każdy ma pięćset! — Przy tym połowę ziemi Mołczanowskiej Sowchozowi przyszło się oddać, no, i nawóz też cały, bo: „Śmierć zdrajcom socjalistycznego budownictwa!"

Kącik Kombatanta

Czy Tobruk jest pancerzem ochronnym ?

Przed kilku tygodniami w piśmie „Kronika", wychodzącym w Niemczech, ukazał się reportaż p. Marii Skrzyckiej o życiu naszych kolegów, którzy osiedlili się w Holandii, znalazłszy tam pracę. Autorka reportażu opisuje miłe stosunki wzajemne b. kombatantów polskich z ludnością miejscową i szukanie przez Polaków namiastki własnego domu przy kominku holenderskim, w około którego ogniskuje się życie rodzinne w tym kraju. Ale zaraz po wyrażeniu radości, że nasi rodacy znaleźli się wśród ludzi życzliwych i włączających ich niemal do własnych rodzin, p. Skrzycka stawia grupie b. kombatantów pytania : „Czy na skutek ciągłego przebywania wśród Holendrów — właśnie dlatego, że was tak dobrze przyjmują — nie zatracicie polskości ?" Na to nasi koledzy odpowiedzieli : „My jesteśmy z pod Tobruku, proszę Pani !"

Podobne pytania my sobie musimy postawić. Musimy także zastanowić się, czy odpowiedź : „My jesteśmy z pod Monte Cassino, Falaise, Arnhem lub t. p.", całkowicie nas powinna uspakajać. Wydaje się, że sprawa jest bardziej skomplikowana !

Jeślibyśmy zapytali któregokolwiek z naszych kolegów, po co tu siedzi we Francji, odpowiedziałby nam napewno : „Nie po to walczyłem przez osiem lat o wolną Polskę, żeby wracać pod Bieruta !" Zgoda ! Na to jednak, aby była Polska, za rok, czy za pięć lat, dziesięć czy dwadzieścia, muszą najpierw istnieć Polacy. I to Polacy stu-procentowi, a nie ludzie „polskiego pochodzenia", jak mamy teraz napisane na naszych francuskich dokumentach ! Nie dokumenty jednak powinny nas martwić : ktoś może mieć w papierach napisane, że jest Chińczykiem, a być lepszym Polakiem niż ci, których obecnie pośpiesznie fabrykuje reżym komunistyczny i wysyła zagranicę z pięknymi nowiuteńkimi paszportami... z gęsią zamiast orła.

Nasza troska to zachowanie nie dokumentu, ale człowieka ! A Polak to jest nie ten, co nosi taką czy inną legitymację, czy nawet order za Monte-Cassino, ale ten, który „co dzień narodowi służy", jak głosiła jedna z prawd Polaków w Niemczech.

Sylwetka Polaka, to przede wszystkim zachowanie języka polskiego w formie nieskażonej. Ci, którzy nawet nie mówią tak zw. językiem literackim, a gwarą tej czy innej okolicy, niechże jej używają nadal, byle nie zaczynali zastępować wyrazów polskich przekręconymi wyrazami francuskimi (jak „kafejka", „kamion" itp.) Polak to ten, który zachowuje zwyczaje polskie tak jak to robił w kraju, a może nawet z większym jeszcze kultem dla narodowych tradycyj. Nie jest to bynajmniej jakieś wezwanie do kultywowania wstecznictwa czy zacofania. Największym chyba obrońcą tak pojętej polskości na obcej ziemi był wielki emigrant Adam Mickiewicz, którego nasi komuniści gwałtownie chcą przemalować na swój kolor.

I im więcej kombatant wchodzić będzie wśród obcych (mówiliśmy niedawno, że to musi robić), tym większy rezerwuar polskości i to polskości świadomej nosić w sobie powinien.

Takiego przybysza, który gwałtownie stara się zatrzeć ślady swego pochodzenia i stara się uchodzić za Francuza, nazywa się w tym kraju pogardliwie „meteque".

Jeżeli w ogniu walki politycznej wypomina się obce pochodzenie b. premierom Francji, ludziom mającym dla tego kraju wielkie zasługi — to cóż dopiero mówić o zwykłych śmiertelnikach, jak każdy z nas ! Nie, to nie ci, którzy „rozpływają się" w obcym społeczeństwie — ku uciesze reżymu Bieruta — zrobią tutaj coś dla Polski !

Ludzie, którzy jadą na wyprawę do gorących krajów lub na daleką północ, zabierają ze sobą odpowiedni ubiór ochronny. Gdy go włożą, mogą się swobodnie poruszać po krajach o odmiennym klimacie. Aby żyć za granicą pozostając 100-proc. Polakiem, trzeba także mieć pewien ubiór ochronny. Dla nas powinien nim być stary mundur żołnierza polskiego, który był z nami pod Tobrukiem, Monte-Cassino czy też w sowieckim łagrze.

Tak zrozumiany Tobruk będzie rzeczywiście gwarantem naszej polskości, choćbyśmy tu mieli spędzić całe życie !

Związek Sokołów Polskich

WE FRANCJI, BELGII I HOLANDII

Przewodnictwo Związku zwraca się tą drogą do wszystkich Gniazd i Okręgów z apelem, ażeby niezwłocznie po odbytych walnych zebraniach przesłali do Sekretariatu Związku — 25, rue du Stade — Lens (P-de-C), szczegółowo wypełnione kwestionariusze sprawozdawcze za rok 1947 z podaniem dokładnych adresów nowoobranych członków zarządów. Nie należy sprawy lekceważyć.

Minął rok 1947 pełen znoju i różnego rodzaju trudności, lecz mimo tego bogaty w pracy i naszych zdobyczach moralnych i fizycznych, które zapisujemy znów do naszej bogatej historii na tut. emigracji.

W zmroku niepewności, co ten Nowy Rok jeszcze przed nami kryje, wykażmy wszyscy dosyć sił, by żelazną prawicą pokonać wszystko, cokolwiek na naszym młodym zawiśnie ramieniu.

Nasze siły organizacyjne muszą pozostać złączone w jedno silne, nierozerwalne ogniwo jak dotąd, a świadomi swego zadania idźmy wytrwale naprzód w wychowaniu zdrowego na ciele i duchu pokolenia, na wolnych o wysokich wartościach moralnych synów Wolnej i Demokratycznej Ojczyzny.

Przypominam, że czeka nas w tym roku, oprócz innych imprez, wielka uroczystość poświęcenia nowego sztandaru Związku. Niech zatem Okręgi, które tego jeszcze nie uczyniły, wywiążą się z obowiązku przyjętego uchwałą Walnego Zjazdu Rady Związku z dn. 18. 5. 47. Uroczystość ta, która przewidziana jest w maju, musi nas spotkać należycie przygotowanych.

Czołem !

Przewodnictwo Związku

PARYŻ

Gwiazdka u Rzemieślników i Robotników

W niedzielę dnia 28 grudnia ub. r. na sali przy 32, rue Basfroi — Paris (11) odbyła się doroczna uroczystość gwiazdkowa T-wa Rzemieślników i Robotników Polskich im. J. Piłsudskiego. Jak zwykle zgromadziła ona licznych członków organizacji wraz z rodzinami oraz duże grono zaproszonych gości. Obrządek łamania się opłatkiem zainaugurował zasłużony prezes honorowy p. Roman **Baraniecki**, a przemówienie okolicznościowe wygłosił prezes nowego zarządu na rok 1947-48 p. Edmund **Strauch**. Z pośród zaproszonych gości przemówił pierwszy p. major **Jurkiewicz** w imieniu szefa Polskiej Misji Wojskowej. Następnie zabrali kolejno głos przedstawiciele zaprzyjaźnionych związków, a mianowicie pp. **Jagiełowicz** w imieniu Koła Inwalidów, **Biderman** z ramienia B. Wojskowych, miły gość por. **Paszkowski**, który przybył niedawno z Indii, podzielił się ze zgromadzonymi wiadomościami o Polakach, których los wojny rzucił do tego dziwnego, a tak przyjaznego nam kraju ; dalej przemawiali pp. **Małachowski**, prezes paryskiego Sokoła, **Kosin** ruchliwy przewodniczący B. Wojskowych z Rueil, **Gulski**, A. **Skorupski** w imieniu Zarządu Głównego Zw. Tow. Kulturalno-Oświatowych im. J. Piłsudskiego i **Marszewski**, emigrant z Ameryki Północnej. Ostatni mówił p. **Krotkiewski** w imieniu Harcerstwa okręgu Paryż.

Uroczystość została urozmaicona bogatym programem artystycznym przez młodą i żywą Sekcję Teatralną T-wa, kierowaną sprawnie przez p. Czesława **Dzierkę**. Na program złożyły się liczne deklamacje, śpiewy solowe, monologi i ognisty krakowiak świetnie odtańczony przez p. Stasy Norę.

Gwiazdka, która trwała od godz. 17-tej do 21-szej, zakończona została kolędami i hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła". Piękną dekorację i suto zastawione stoły należy zawdzięczać staraniom niestrudzonego gospodarza sali p. Romana **Barannieckiego** i jego Małżonki. W imieniu Zarządu i zgromadzonych gości należy im się za to serdeczne podziękowanie.

Sekretarz Towarzystwa.

METZ

Gniazdo „Sokoła"

Dnia 11 stycznia 1948 r. odbyło się walne zebranie gniazda „Sokół" w Metzu, na którym został wybrany następujący zarząd : prezes **Wachowiak** Michał — 5, rue du Pont Moreau ; wiceprezes **Żych** Aleksander — 13, en Vincentrue ; sekretarz **Urbaniak** Bolesław — 19, rue St. Ferroy ; zast. sekr. **Kuprewicz** Józef — 13, en Vincentrue ; skarbnik **Brzeziński** Karol — 4, rue Michel Praillon ; zast. skarbn. **Fidler** Marian — 1, rue Michel Praillon ; chorąży **Zezula** Władysław — 6, rue Michel Praillon ; naczelnik **Duda** Józef — 3-5, Poncette.

Za Zarząd : **Urbaniak** — sekretarz

Pomnik I Dyw. Grenadierów

Grono przyjaciół francuskich i polskich I. Dywizji Grenadierów, wystąpiło z inicjatywą wzniesienia pomnika, celem upamiętnienia czynów orężnych tej Dywizji na polach Francji w 1940 r.

Na posiedzeniu organizacyjnym w dniu 22 stycznia 1948 r., w obecności specjalnie zaproszonego b. D-cy I. Dyw. Grenadierów, gen. dyw. Bronisława Ducha, postanowiono zorganizować „Komitet Budowy Pomnika I. Dyw. Grenadierów", zapraszając doń szereg wybitnych przedstawicieli, tak z pośród społeczeństwa francuskiego jak i polskiego.

Na wieść o tej pięknej inicjatywie, która bez wątpienia będzie jeszcze jedną cegiełką w budowie odwiecznej przyjaźni i braterstwa broni polsko-francuskiej, Koło B. Grenadierów w Paryżu, jako jedno z Kół Stowarzyszenia „Samopomoc B. Kombatantów Polskich", na swym zebraniu w dniu 25 stycznia 48 r., zebrało samorzutnie kwotę 5.800 fr., celem przekazania jej przyszłemu Komitetowi Budowy Pomnika. Jest to więc już trzecia większa suma (pierwsza wpłynęła od Samopomocy studentów-wojsk., druga od Koła B. Grenadierów w Bruay — P. de C.), która wpłynęła na rzecz budowy pomnika, zanim jeszcze ukonstytuował się Komitet Budowy.

Można się więc spodziewać, że akcja Komitetu natrafi na grunt b. podatny w obu społeczeństwach, biorąc pod uwagę popularność we Francji I. Dyw. Grenadierów, złożonej w 70 proc. z dzielnych synów starej emigracji polskiej.

Komunikat Pol. Wojsk. Misji Likwid.

Polska Misja Likwidacyjna we Francji zawiadamia :

W związku z likwidacją P.S.Z. na terenie Francji, żołnierze urlopowani długoterminowo z oddziałów stacjonowanych na terenie W. Brytanii, winni **bezzwłocznie** zgłosić się do P.W.M.L. — F. 14, rue de Castiglione, Paris I-er :

1) celem odesłania ich do oddziałów macierzystych,

2) lub skierowania do demobilizacji.

Przy zgłoszeniach pisemnych należy podać wszystkie swoje dane ewidencyjne.

Komunikat Zarządu Okręgu Paryskiego ZUPRO

Zarząd Okręgu Paryskiego ZUPRO stwierdza, iż dotychczasowe Prezydium Zarządu Głównego ZUPRO, postępowaniem swym, wynikającym z obawy przed Walnym Zjazdem ZUPRO, wzięło na siebie odpowiedzialność za akcję mogącą doprowadzić do rozbicia Związku.

Zarząd Okręgu Paryskiego ZUPRO przypomina wszystkim członkom artykuł 8 statutu, który głosi :

« L' Assemblée Générale de l'Association comprend un délégué sur 100 membres actifs Elle se réunit une fois par an et chaque fois qu'elle est convoquée par le Conseil d'Administration ou sur la demande du quart au moins de ses membres. Son ordre du jour est réglé par le Conseil d'Administration.» (Journal Officiel nr. 279 z 29. 11. 1946 r.)

Jak wynika z postanowienia tego artykułu, Walny Zjazd winien się odbywać conajmniej raz na rok. Zarząd Okręgu stwierdza, iż w 1947 r. Zarząd Główny ZUPRO nie zwołał Walnego Zjazdu i żaden Walny Zjazd ZUPRO w 1947 r. się nie odbył.

Akcja utrudniająca zwołanie dorocznego Walnego Zjazdu przez t. zw. Prezydium Zarządu Głównego jest akcją sprzeczną z postanowieniami statutu i prowadzącą Związek na drogi nielegalności.

Zarząd Okręgu Paryskiego celem doprowadzenia jak najszybciej do Walnego Zjazdu, wzywa wszystkich członków, w myśl podanego wyżej statutu, o nadsyłanie listów indywidualnych i list członków z podpisami, domagających się zwołania Walnego Zjazdu ZUPRO.

Listy należy nadsyłać na adres : **Okręg Paryski ZUPRO — 80, Bld. de Charonne — Paris 20-e.**

Jednocześnie Zarząd Okręgu Paryskiego prosi Komisję Zjazdową Zarządu Głównego ZUPRO o koordynowanie akcji, mającej na celu zwołanie Walnego Zjazdu na dzień 15 lutego br. Walny Zjazd jest dzisiaj jedyną możliwością uratowania jedności i całości ZUPRO

Zarząd Okręgu Paryskiego ZUPRO

ARTYKUŁY DYSKUSYJNE

Samopomoc Wojska Polskiego widziana oczami emigranta

Kilka uwag autorom „Kącika Kombatanta"

Zgodnie z naszą zapowiedzią, podajemy — w ślad za artykułem prezesa Kędzi — następny z kolei artykuł dyskusyjny w sprawie stosunków wzajemnych starej i nowej Emigracji. Wypowiedź podajemy bez zmian. Jak dyskusja, to swobodna, otwarta i szczera ! (byle bez obelg). Tym bardziej nam przykro, że autor zastrzegł nie ujawnianie swego nazwiska. Najwyższy czas zerwać z tą dziwaczną na Emigracji skromnością, czy wstydliwością (boć chyba nie... tchórzliwości ?). Kiedy się formułuje daleko idące zarzuty, no to chyba trzeba to robić z całkiem odsłoniętą przyłbicą. Głos ma... Były Kombatant z Lille.

Red.

W każdym numerze „Ludu Polskiego" znajdujemy obszerny i nieźle redagowany „Kącik Kombatanta", w którym władze „Samopomocy Polskich Kombatantów" starają się podawać do ogólnej wiadomości zasadnicze problemy, interesujące ogół nowych kombatantów, oraz artykuły i sprawozdania z życia Kół „Samopomocy", nie zawsze w takiej formie, w jakiej one przedstawiają się w rzeczywistości, ale w takiej, w jakiej by je autorzy widzieć chcieli.

I tak w numerze 2-gim z dnia 11 stycznia br. znajdujemy dosyć ciekawe i charakterystyczne wiadomości z życia Kół Samopomocy z różnych okolic, tj. Paryż, Lille, La Courtine, Istres, Nicea i wreszcie powstanie Komitetu Samopomocy w Tuluzie, gdzie w przyszłości ma podobno powstać Koło.

Na wstępie sprawozdania czytamy : „Obok Kół obozowych zaczynają powstawać nowe koła w polskich skupiskach w których osiedlili się kombatanci ostatniej wojny".

Interesując się żywo wszystkimi przejawami życia społecznego na wychodźtwie, ciekawy byłbym wiedzieć, gdzie to już powstały nowe Koła Samopomocy na wychodźtwie, bo jeszcze o podobnym wydarzeniu nie słyszałem. Widocznie jednak i sam autor sprawozdań, opisujący działalność poszczególnych Kół, nie jest jeszcze o tym poinformowany, bo pisze tylko o Kołach istniejących w obrębie obozów wojskowych, a o innych milczy wstydliwie, bo wie, że takich nie ma.

Nie znam bliżej działalności społecznej Kół Samopomocy na południu Francji. Z samego sprawozdania wynika jednak, że działalność ta jest bardzo ograniczona i nie wychodzi zupełnie poza ramy obozów wojskowych, trudno więc nazwać to działalnością społeczną wśród emigracji. Znam jednak trochę działalność Koła Samopomocy w Lille, a raczej działalność grupy niezdemobilizowanych jeszcze wojskowych, którą obrazuje nam dokładnie wspomniane sprawozdanie prasowe, które mówi : „Największą bolączką Lille jest brak własnego lokalu". Kropka. Koło nie może nic zdziałać, bo nie ma własnego lokalu, gdzie by się mogło nazywać organizacją społeczną i z powodu takiej ważnej przeszkody nic dotąd nie zrobiło. Przynajmniej powiedziano jasno i otwarcie. Dalsze natomiast twierdzenie, : że „Wysiłki Zarządu zmierzają do rozwiązania tej trudności" przyjąć należy z zastrzeżeniem, wiadomo bowiem powszechnie, że Zarząd w tym kierunku nic jeszcze robić nie próbował, do nikogo się w tej sprawie jeszcze nie zwracał, nie stara się zupełnie o nawiązanie kontaktu z istniejącymi organizacjami starej emigracji, nie szuka najmniejszego nawet zbliżenia i napewno nikt ze starej emigracji nic nie wie o istnieniu Koła Samopomocy na terenie Lille.

Dalej czytamy, że : „Koło Lannoy posiada własny radioodbiornik i bibliotekę złożoną (aż) z 47 tomów, poza tym istnieje czytelnia, w której dostępna jest dla członków polska prasa emigracyjna". Tu przynajmniej coś konkretnego. Zapytajcie jednak któregokolwiek członka tej organizacji, któregokolwiek żołnierza, czy kiedy widział już w tej świetlicy tygodnik „Lud Polski", który przecież zawiera tak bogaty materiał w „Kąciku Kombatanta". Zapytajcie czy w którymś z trzech obozów znajdujących się w okolicy Lille, tygodnik ten jest rozpowszechniany. Nie ! Napewno nie ! Bo Panowie z wydziału Opieki i Oświaty niechętnie patrzą na to pismo, nazywając je partyjnym, bo żołnierzom, którzy podjęliby się go kolportować, grożą nagany i bojkot towarzyski. Były wprawdzie wysiłki ze strony osób cywilnych, aby to jedyne niepodległościowe pismo emigracyjne docierało do rąk żołnierzy. Jednym jednak to uniemożliwiono, inni po kilku bezowocnych próbach musieli zaniechać swych zamiarów i dzisiaj ani w świetlicy, ani w obozie, ani w dowództwie nie ma ani jednego egzemplarza tego pisma. Nikt tam nawet w tej chwili nie wie, że w ogóle takie pismo wychodzi. Co na to Wydział Oświaty i Zarządy tych Kół Samopomocy, dla których się przecież tak obszerny „Kącik Kombatanta" drukuje, powiedzą ?

Nie będę dalej wyliczał wszystkich przejawów działalności społecznej tych Kół, bo wszystkie podobne są do tych, które już wymieniłem i nie mają najmniejszego wpływu ani znaczenia dla ogólnego życia społecznego we Francji. Warto by jednak zapytać dla kogo są przeznaczone te szumne artykuły i sprawozdania, zamieszczane w „Kąciku Kombatanta", z rzekomej działalności istniejących w obozach wojskowych Kółek Samopomocy, jeżeli członkom tej organizacji nie uprzystępnia się ich czytania. Jeżeli po to, aby stwarzać pozory działalności i udawać przed emigracją, że się coś robi, to naprawdę nie warto, bo emigracja ma swoje organizacje wychodźcze i do narzuconych z góry nigdy nie przystąpi, jak dotąd nie przystąpiła do narzuconych organizacyj reżymowych, chociaż próbowano skusić ją różnymi obiecankami, prośbami i groźbami.

Jeżeli chce się żyć z emigracją, to trzeba do tej emigracji przyjść otwarcie i szczerze, pozbyć się pewnych uprzedzeń i różnic klasowych, zasilić szeregi organizacyj wychodźczych nowym twórczym elementem, wnieść w jej życie własne doświadczenie, ulepszyć metody pracy i nawet zająć kierownicze stanowiska, ale drogą lojalną i prostą, wtedy napewno wyjdzie to na dobre zarówno starej, jak i nowej emigracji.

Odgradzanie się od starej emigracji chińskim murem nieufności i patrzenie z góry na jej dotychczasowy dorobek organizacyjny, napewno nie przyczyni się do wytworzenia atmosfery zaufania i przyjaźni, a pogłębi istniejące różnice.

Wiemy o tym doskonale, że nowa emigracja wojenna, dzięki swym specyficznym warunkom, ma swoje nieco odrębne cele i zadania, a przede wszystkim ma swoje własne plany na przyszłość, nie powinno to jednak przeszkadzać w szukaniu dróg współżycia z istniejącymi organizacjami wychodźczymi i w ustaleniu wspólnych form porozumienia i jak najdalej idącej współpracy.

Pisanie różnych artykułów i sprawozdań z działalności Kół Samopomocy nie wprowadzi w błąd nikogo, bo wszyscy wiedzą, że jeżeli w obozach wojskowych przejawia się jeszcze jakaś dążność do życia organizacyjnego, jeżeli coś zostało w tym kierunku zrobione, to zrobiło to wojsko, zrobił to obóz wojsokwy, a nie Koło Samopomocy, które dotąd nic jeszcze w dziedzinie organizacyjnej nie zrobiło i napewno w przyszłości, po zlikwidowaniu obozów wojskowych, nic zrobić nie będzie mogło, jeżeli pójdzie swą dotychczasową drogą, bez żadnego oparcia i bez porozumienia ze starymi organizacjami wychodźczymi.

Nie zaszkodziłoby zatem trochę więcej skromności i czynu, a mniej pisania i chwalenia się, bo to nic pożytecznego nikomu nie daje, za wyjątkiem samych może autorów.

Były Kombatant z Lille
(nazwisko znane redakcji „L. P.")

Stare błędy i nawyki

W ślad za artykułem Prezesa Federacji Fr. Kędzi, pozwolę sobie zabrać głos jako oficer i stary działacz społeczny.

Nie będę się rozwodził nad zasługami emigracji.

Wystarczy fakt, że ś. p. gen. Sikorski, opierając się na emigracji którą znał i doceniał, postanowił odbudować armię polską we Francji i, że już 23. 9. 1939 zameldowano mu 16.000 ochotnika.

Wystarczy fakt, że jeden tylko były wojskowy, stary emigrant R., wydał podczas okupacji ponad 200.000 fr. na wyżywienie Polaków, uciekinierów z armii niemieckiej, i nikt mu tego nie zwrócił i nie podziękował...

Wystarczy fakt, że emigracja, która dała 80.000 rekruta prócz zmobilizowanych w kopalniach i fabrykach, nie załamała się podczas wojny, pomimo że przybyła kadra traktowała ją jak „zarazę komunistyczną" i „katanów"...

Emigracja zdała egzamin polskości i od nikogo nie chce świadectwa patriotyzmu. Nie chodzi jej o zasługi przeszłości. — Wszystko dała — nic nie dostała...

Bolą nas natomiast stosunki obecne, powstałe nie z winy starej emigracji i nie z winy oficerów z nowej emigracji.

Błędem rządów przedwojennych był brak polityki emigracyjnej. Pomimo że Polska, jako kraj o półmilionowym przyroście ludności, której wyżywić nie mogła, skazana była na emigrację swoich obywateli, nie było planu i metody jak tą emigracją kierować. Uważano ją jako zło konieczne i przejściowe. Ograniczono się do zorganizowania związków kulturalno - oświatowych, Strzelca i religijnych, nie myśląc o urządzeniu gospodarczym, które winno było być podstawą całej pracy.

Wobec braku polityki emigracyjnej, nie było nigdy przedstawiciela rządowego, któryby zrozumiał doniosłość wpływów emigracji w kraju, w którym jest silnie zorganizowana i niezależna gospodarczo.

Obecny prawowity rząd to tego błędu nawykł i, nie doceniając emigracji, przysyła przedstawicieli, którzy albo są obojętni, albo też nie mają pojęcia jak do tego zagadnienia podejść...

Nie może więc być metody czy planu pracy społecznej.

Cóż więc dziwnego — wobec „planowego chaosu" i „jakoś tam będzie", że z nowej emigracji — oficer czy urzędnik, wyskoczy z inicjatywą stworzenia czegoś nowego i w myśl starych nawyków : „należy rozbić, aby... budować".

Ale to nie wina oficerów, bo niepodobna, aby oficer samodzielnie działał ; wina tych z góry, którzy wiedząc że nowa emigracja powstanie, nie zastanowili się, jak spowodować wchłonięcie tejże bez zgrzytów.

Rządzić, to przewidywać, a nikt nie pomyślał o zwołaniu konferencji działaczy społecznych, aby uradzić jak to życie urządzić, aby opracować plan pracy społecznej i gospodarczej. Nikt nie pomyślał o rentach dla wdów i sierot, dla inwalidów i o prawach kombatanckich.

Starej emigracji brak inteligentów i czekała na ich przybycie z sercem i otwartymi ramionami.

Nowa emigracja ma inteligentów nazbyt i uważając, że starzy są już na wymarciu, chce uchwycić ster.

Nie, panowie, nie tędy droga. Jeżeli nas biją — to nie jako starą czy nową emigrację, ale jako „etranger'ów", a więc należy się porozumieć w obronie własnej.

Precz z osobistymi ambicjami i nie powtarzajmy mądrego przysłowia polskiego : „w jedności siła", aby czynić wręcz przeciwnie.

U naszych wrogów panuje żelazna dyscyplina, a my roztrwaniamy siły i czas na dyskusję.

Pamiętajmy, że nie słowa, a czyny się liczą.

Mamy jeden cel — Niepodległość Kraju i chleb codzienny — nie rozpraszajmy energii i sił, weźmy się wspólnie do pracy !

O. M. Biderman,
Prezes B. Wojskowych Koła Paryż

Uroczystość gwiazdkowa w Joudreville - Piennes

Staraniem miejscowej Rady Rodzicielskiej przy poparciu wszystkich organizacyj wchodzących w skład Komitetu Tow. Miejsc. Centralnego Związku Polaków, odbyła się dnia 18 stycznia w sali kopalnianej (Salle des Fetes), tradycyjna gwiazdka, przy dużym udziale publiczności, która wypełniła salę niemal całkowicie.

Otwarcia uroczystości dokonał prezes Rady Rodzicielskiej kol. **Ham**, który w krótkim przemówieniu powitał zgromadzonych rodaków i rodaczki, po czym oddał głos proboszczowi polskiej parafii ks. **Laskowi**, w dłuższym przemówieniu przedstawiającemu znaczenie „Jasełek" w kraju i na obczyźnie. Uroczystość zaszczycili swą obecnością : ks. dziekan na Wschodnią Francję **Miedziński**, prob. parafii Piennes **De Vienne**, proboszcz z Joudreville **Tassin**, mer wioski Joudreville p. **Simon**, wicedyr. kopalni p. **Poisygnon** i inni mili goście.

Z kolei nastąpiły występy dzieci szkolnych pod fachowym kierownictwem polskiej nauczycielki pani **Tomasik**. Najpierw zostały odegrane **„Jasełka"**, następnie nastąpiła inscenizacja p. t. **„Okrężny"**, dalej **„Koncert murzyński"**, i znów inscenizacja piosenki z Powstania Listopadowego p. t. **„Lecą liście"**, Krotochwila w 1 akcie p. t. **„Ziutka z ogonka"** i wreszcie **„Mazurek"**. Całość wypadła nadzwyczajnie i publiczność darzyła tak dziatwę, jak i starszych amatorów długo grzmiącymi oklaskami. Najzabawniejszą sztuką był tak zw. „Koncert murzyński". Śmiano się do łez, choć i reszta, a zwłaszcza „Ziutka z ogonka" nastręczyły wiele wesołych chwil.

Na zakończenie prezes Rady Rodzicielskiej podziękował zebranym i zostały rozdane dla dziatwy łakocie. Otrzymały je dzieci uczęszczające do szkoły polskiej przy Centr. Zw. Polaków. Obdarzono również dzieci ofiar powodzi które przybyły do Joudreville z okolic dotkniętych tą klęską. Na podkreślenie zasługuje przede wszystkim zapał i poświęcenie nauczycielki, która poza godzinami lekcyj, zupełnie bezinteresownie znalazła jeszcze wiele czasu na to, by dać rodzicom kilka godzin miłej rozrywki.

Uznanie należy się również organizatorom oraz wszystkim tym, którzy złożyli datki na powyższy cel. Tu trzeba również podkreślić postawę naszych rodaków z kolonii „La Mourriere", którzy mimo deszczu i znacznej odległości, licznie przybyli, by poprzeć szkołę polską i swych rodaków z Joudreville-Piennes.

Obecny

« Lud Polski » w BELGII

Zjazd Związku Górników w Belgii

W dniach 7, 8 i 9 lutego odbędzie się doroczny zjazd delegatów Centrale des Mineurs. Po raz pierwszy od czasu istnienia tej instytucji, na zjazd zaproszonych zostaje **5 delegatów cudzoziemskich** — delegatów robotników ze Wschodniej Europy.

Belgijska Centrale des Mineurs w obronie robotników polskich i in. cudzoziemców

Zarząd Związku Górników przygotował na Zjazd następującą rezolucję **w sprawie robotników ze Wschodniej Europy.** Podajemy poniżej pełny tekst, świadczący, że Związek występuje z energiczną akcją obrony robotników cudzoziemskich :

„Duży procent robotników ze Wschodniej Europy, zaangażowanych do pracy w kopalniach, opuszcza Belgię, udając się z powrotem do Niemiec. Według posiadanych informacyj należy się liczyć, iż **na wiosnę 50 proc. przybyłych porzuci pracę.**

Przemysł węglowy nie może opierać się na pracy robotników niewykwalifikowanych, celem winno być przeszkolenie nowoprzybyłych w zawodzie górniczym i podniesienie produkcji. Stały odpływ robotników z kopalń nie pozwala na odpowiednie szkolenie.

Należy więc usunąć przyczyny, powodujące ucieczkę robotników z kopalń belgijskich. Są nimi :

1. **niedotrzymywanie kontraktu pracy,**
2. **stały wyzysk nowoprzybyłych przez kierowników kantyn,**
3. **brak zorganizowanej opieki i pomocy w zakresie spraw kulturalnych, oświaty i sportu.**

1. Niedotrzymywanie kontraktu pracy : — Wszystkie artykuły kontraktu, mówiące o **obowiązkach** robotników, są przestrzegane **rygorystycznie,** zaś te o **uprawnieniach — nie są dotrzymywane,** a mianowicie :

Art. 2 punkt a. mówi, iż przestrzeganie warunków pracy musi obejmować również zaznajomienie nowoprzybyłych z pracą. Robotnik, który nigdy nie pracował w kopalni, rozpoczyna odrazu bardzo odpowiedzialną często niebezpieczną dla życia jego i kolegów, pracę.

Art. 3 punkt a. — W praktyce sprowadzenie rodzin poza żoną i dziećmi obwarowane zostało warunkami, utrudniającymi przyjazd rodzin do Belgii. Robotnik nie powinien mieć żadnych trudności zarówno ze strony rządu jak i dyrekcji kopalń przy sprowadzaniu rodziców, teściów, rodzeństwa swego i żony.

Punkt 6. — Mieszkania zapewniane rodzinom „logements convenables" nie odpowiadają w większości wypadków najprymitywniejszym wymaganiom. Brak w nich przeważnie wody bieżącej, ustępów, piwnic. Są małe, wilgotne, podłogi cementowe, ściany nieszczelne, sufity przeciekające.

Art. 5 pkt. a. — Robotnicy ze Wschodniej Europy z zasady otrzymują wynagrodzenie niższe niż ich koledzy belgijscy. Różnice w wypłatach, nawet po okresie praktyki i objęciu samodzielnej pracy, uzasadnia się brakiem wyszkolenia.

Nie przestrzega się przepisu uposażeniowego, mówiącego, że robotnik, który pracował w niższej grupie i otrzymywał należne tej grupie zarobki, po zmianie pracy, musi być nadal opłacany według poprzedniej wyższej grupy.

W wielu kopalniach robotnikowi, reklamującemu podwyżkę, zarobki są obniżane.

Robotnicy pomocniczy (maneuvres) płaceni są według gr. 1, mimo, że wykonują pracę do gr. V. włącznie.

pkt. c. — Istnieją **niedopuszczalne** wypadki, iż należność robotnika wypłacana jest kantyniarzowi.

pkt. d. — Bardzo częste są wypadki płacenia niższych stawek robotnikom cudzoziemskim, wykorzystując w ten sposób ich nieznajomość języka. Nie jest stosowana podwyżka przewidziana za pracę wykonywaną w złych warunkach (przewidziana statutem górniczym).

Art. 6 pkt. a. — Robotnicy ze Wschodniej Europy nie otrzymują dodatków rodzinnych od chwili rozpoczęcia pracy, a jedynie od dnia przyjazdu ich rodzin, przez co pozbawieni są przez okres 3 miesięcy wynagrodzenia dodatkowego.

Art. 8, pkt. a. — Mieszkania dla rodzin i dla kawalerów w kantynach są czasem gorsze od baraków w obozach koncentracyjnych. Brak w kantynach dostatecznej ilości mebli. Wysokość komornego w pomieszczeniach tymczasowych dla rodzin przewyższa kilkakrotnie ceny komornego płacone przez robotników belgijskich w domach kopalnianych lub prywatnych na danym terenie. Istnieją wypadki, że komorne 1 izby w baraku wynosi 500 frs. miesięcznie, gdy tymczasem robotnik belgijski w domu normalnym płaci 200 fr. za 6 izb. Komorne płacone przez kawalerów za mieszkanie w kantynach jest nieuregulowane.

Meble dostarczane rodzinom przez kopalnie są bardzo drogie i robotnicy są zmuszeni do akceptowania cen. Raty za spłacane meble wynoszą 25 proc. zarobków. Istnieją częste wypadki wypożyczania mebli — po b. wygórowanych cenach — przez same kopalnie.

Pkt. 6. — Ceny za posiłki w kantynach nie są jednolite. W jednych kantynach robotnik płaci za całodzienne utrzymanie 30 fr., w innych 65 fr. Ceny piwa, lemoniady, papierosów, art. żywnościowych są wyższe w kantynach niż w sklepach prywatnych. Kierownicy kantyn pobierają od robotników wszystkie znaczki żywnościowe, nie dając wzamian pełnego utrzymania. W wielu kantynach odbywa się sprzedaż napojów alkoholowych.

ROBOTNICY NIE MAJĄ WPŁYWU NA WYBOR KANTYNIARZA

Robotnicy często zmuszani są do stołowania się w kantynach.

Art. 9 punkt a. — Robotnicy nowoprzybyli zostali wielokrotnie bez powiadomienia ich o tym, wpisani do ubezpieczalni zawodowej (mutualite professionel).

Pkt. c. — Przedstawiciele syndykatu (Centrale des Mineurs) nie są wpuszczani do kantyn, a na robotników często wywierają nacisk dyrekcje kopalń o wstępowanie do syndykatu przez dyrekcję wskazanego.

Nie są dopuszczani do interwencji przedstawiciele, wybrani przez robotników ze Wschodniej Europy.

Art. 13, pkt. a 1, 2, — Dyrekcje kopalń pod pozorem łamania kontraktu odsyłają robotników do Petit Chateau. Dotyczy to w pierwszym rzędzie tych, którzy upominają się o prawa własne i prawa dla kolegów, którzy nie chcą stołować się w kantynach itp.

Art. 14. — W bardzo nielicznych kopalniach istnieją tłumacze. Bardzo często tłumacz zna jedynie język niemiecki, którego nie znają robotnicy ze Wschodniej Europy.

W nielicznych tylko kopalniach ogłoszenia dla robotników podawane są w ich języku ojczystym.

W TEJ SYTUACJI CENTRALA GORNIKOW żąda:

1. **Przestrzegania wszystkich punktów kontraktu pracy, a w szczególności**
   - a) **odpowiednich zarobków,**
   - b) **zapewnienia odpowiednich warunków rodzinom,**
   - c) **stworzenia w kantynach Komitetów, składających się z robotników, którzy kontrolowaliby ceny i jakość posiłków, warunki sanitarne itp. Zmiany kierowników kantyn na żądanie robotników.**
   - d) **ustalenia wysokości komornego i wynajmu mebli według wniosku Centrale des Mineurs.**
   - e) **ustalenia wysokości opłat za korzystanie z kantyn przez kawalerów.**
   - f) **ustanowienia instytucji tłumaczów i podawania ogłoszeń do wiadomości robotników w językach zrozumiałych.**
   - g) **przyznania robotnikom rodzinnych dodatków od dnia rozpoczęcia pracy,**
   - h) **dopuszczenia do kantyn przedstawiciela syndykatu,**
   - i) **zapewnienia przez Rząd dla dzieci robotników ze Wschodniej Europy funduszów na zaangażowanie sił nauczycielskich dla prowadzenia kursów szkolnych w języku ojczystym nowoprzybyłych.**
   - j) **zakupu książek i pism dla robotników ze Wschodniej Europy w ich językach ojczystych,**
   - k) **stworzenia przy kantynach odpowiednich pomieszczeń na świetlice i boiska oraz dostosowanie sprzętu świetlicowego i sportowego,**
   - l) **zapewnienia robotnikom ze Wschodniej Europy możliwości wysyłania paczek dla rodzin w ich krajach ojczystych,**
   - m) **dopuszczania przedstawicieli syndykatu do badania spraw spornych, w których Dyrekcje Kopalń żądają interwencji policji,**
   - n) **pozostawienia robotnikom ze Wschodniej Europy swobody w wyborze syndykatu i ubezpieczalni,**
   - o) **niewypłacania zarobków robotniczych kierownikom kantyn."**

Interwencja w sprawach Polaków i in. robotników ze Wschodniej Europy

W dniu 19 stycznia, delegat robotników ze Wschodniej Europy w Centrali Górników, przyjęty został przez szefa gabinetu ministra Pracy — Peeters'a. W czasie konferencji poruszono następujące zagadnienia :

1. **Kontrola kantyn** — szef gabinetu oświadczył, że w najbliższym czasie ma być powołana specjalna komisja ministerialna do zbadania warunków, w jakich żyją robotnicy ze Wschodniej Europy w kantynach i nie wyraził zastrzeżeń, by do komisji tej przydzielić tłumacza wyznaczonego przez Centralę Górników.

2. **Sprawy sanitarne** — Delegat robotników ze Wschodniej Europy zwrócił specjalną uwagę na warunki sanitarne, panujące w pomieszczeniach tymczasowych dla rodzin nowoprzybyłych, żądając zmontowania **podłóg drewnianych** na miejsce dotychczasowych cementowych, w mieszkaniach rodzin, posiadających dzieci. Szef Gabinetu polecił odpowiedni memoriał skierować do Ministerstwa Zdrowia Publicznego.

3. Sprawa **unormowania wysokości komornego** w pomieszczeniach tymczasowych i **użytkowania mebli** dostarczonych przez kopalnie. Szef Gabinetu obiecał przyspieszyć rozpatrzenie wniosków złożonych.

Rozpoczynamy działalność spółdzielczą

W dniu 21 stycznia w Zarządzie Głównym Związku Spółdzielni Belgijskich (**Societe Generale Cooperative**), odbyła się konferencja delegatów Zarządów Spółdzielni Charleroi i Liege z udziałem delegata robotników ze Wschodniej Europy w Centrali Górników.

W wyniku konferencji ustalono :

1. Zaopatrywanie rodzin robotników ze Wschodniej Europy w meble na szerszą skalę, rozpoczęte zostanie z chwilą uzyskania przez Kooperatywy odpowiednich gwarancyj ze strony rządu. W tej sprawie odbyć się ma konferencja przedstawicieli kooperatyw w Ministerstwie Pracy i w Ministerstwie Paliwa, w której ma wziąć udział również delegat robotników ze Wschodniej Europy.

2. Otwarcie detalicznych sklepów spółdzielczych, prowadzonych przez robotników ze Wschodniej Europy zostało załatwione pozytywnie z tym, że szczegóły techniczne muszą być omówione w terenie przez zarządy poszczególnych spółdzielni z delegatami robotników ze Wschodniej Europy i kandydatami na kierowników sklepów.

3. W sprawach udzielenia sal w Domach Ludowych dla prowadzenia akcji kulturalno-oświatowej przez sekcje związkowe robotników ze Wsch. Europy, Centrali Górników wyrażono zgodę z tym, że terminy użytkowania sal muszą być uzgodnione z komitetami administracyjnymi poszczególnych Domów Ludowych.

W związku z powyższymi decyzjami delegat robotników ze Wschodniej Europy — Władysław Dehnel, zwraca się do wszystkich ewentualnych kandydatów na kierowników sklepów spółdzielczych (członków Syndykatu) o skomunikowanie się w tej sprawie z nim bezpośrednio — 8, rue Joseph Stevens — Bruxelles — Centrale des Mineurs.

Koncerty TUR

W ramach akcji koncertowej TUR-u, odbędą się następujące przedstawienia :

w dniu **1 lutego** o godz. 16 w Domu Polskim (Maison du Peuple) **w Roselie,** okręg Charleroi ;

w dniu **8 lutego** o godz. 19,30 w Domu Ludowym (Maison du Peuple) **w Brukseli.** Koncert brukselski został umieszczony jako punkt programu rocznego Kongresu Centrali Górników i ma wielkie znaczenie propagandowe dla działalności TUR-u wśród delegatów terenowych Centrali Górników.

PARYŻ

II. Okręg Zw. Kupców i Rzemieślników

Dnia 25. 1. br. odbyło się walne roczne zebranie II. Okręgu Kupców i Rzemieślników w Paryżu. Do nowego Zarządu zostali wybrani : **Gulski** Józef — prezes, **Leszek** Andrzej — wiceprezes; **Ottomański** Józef — sekretarz, **Strzyżyński** Sylw. — zast. sekr., **Suwała** Stan. — skarbnik, **Kita** Stan. — zast. skarbn., **Borys** Józef — czł. Zarządu ; komisja rewizyjna : **Świątek, Łysikowski, Grzesiak.**

„LUD POLSKI" W BELGII

Adres Administracji „Ludu Polskiego" w Belgii jest następujący :

42, rue Defacqz — BRUXELLES

Pod tym adresem kierować należy zamówienia prenumeraty, tam też nabywać można pojedyncze numery „LUDU POLSKIEGO" oraz „ŚWIATŁA". Należność za prenumeratę i wpłaty na łańcuch prasowy „Ludu Polskiego" z terenu Belgii prosimy przekazywać na

Compte Cheques Postaux Nr. 800.391 Barbara Nittman — Bruxelles.

U progu drugiego roku wydawnictwa «Światło»

W lutym 1947 r. ukazał się na emigracji w Paryżu pierwszy — po przerwie wojennej — numer „ŚWIATŁA", od roku 1936 pełniącego rolę teoretycznego organu Polskiej Partii Socjalistycznej. Wydawnictwo wznowione jako „Zbiór artykułów i rozpraw pod redakcją Z. Zaremby" — postawiło sobie za cel — według oświadczenia Redakcji zamieszczonego w nr. 2-gim z kwietnia 1947 r. „pozostać wierne nie tylko tradycjom samego „ŚWIATŁA", ale również jego wielkiego poprzednika — „PRZEDŚWITU" który wykuwał polską myśl socjalistyczną w ciągu pierwszych lat kształtowania się ruchu robotniczego w Polsce."

Obecnie, gdy „ŚWIATŁO" rozpoczęło drugi rok swej emigracyjnej działalności, warto zrobić przegląd jego dorobku za rok 1947.

Opór przeciw narzuceniu Polsce obcych form totalitarnych przez komunistów stawia klasa robotnicza, walcząc w trudnych i ciężkich warunkach w kraju. Tej walce, jej przebiegowi, analizie jej na tle zachodzących wypadków politycznych w kraju i zagranicą, oraz naświetlaniu zakłamania polskiego życia politycznego przez komunistów i ich koncesjonowanych wasali, nadużywających w swej działalności haseł i tradycji polskiego socjalizmu, poświęcony jest pierwszy dział każdego numeru „ŚWIATŁA". W dziale tym w ciągu ubiegłego roku znalazły się m. in. artykuły: „Perspektywy walki", „Drugi etap tymczasowości", „Walka z socjalizmem polskim", „Społeczno - gospodarcze oblicze Polski" — Z. Zaremby, „Nie było dramatu w Warszawie" K. Bentkowskiego oraz „Bankructwo polityki rosyjskiej w Polsce", P. Górkowskiego.

„ŚWIATŁO" nie zamyka swych szpalt dla swobodnej dyskusji politycznej w sprawach interesujących ludzi związanych z walką o Niepodległość i Socjalizm w Polsce. Dowodem tego jest zamieszczony w numerze 5-tym „dwugłos" Dworakowski - Górkowski na temat taktyki polskiego oporu i walki przeciw rosyjskim dążeniom opanowania Polski, jak również przeprowadzenie szerokiej dyskusji nad Tezami Ideologicznymi PPS, analizującymi dzisiejszą sytuację polskiego i międzynarodowego socjalizmu.

Wychodząc z założenia, że sprawa wolności Polski i ustroju socjalistycznego w Polsce jest nieodłącznie związana ze zwycięstwem demokratycznego socjalizmu w Europie i zaniknięciem tendencji imperialistycznych odzwierciedlających się w polityce mocarstw światowych, pilną uwagę poświęca „ŚWIATŁO" wszystkim objawom walki o nowe oblicze świata, gdziekolwiek zachodzą.

W tych warunkach znajdują w wydawnictwie swój oddźwięk nie tylko zmagania socjalistów w krajach zony sowieckiej, lecz także walka socjalistów w krajach wolnych, w których w warunkach politycznej demokracji, przeciwstawiać się muszą zarówno atakom ze strony starej prawicy społecznej jak i ze strony partii komunistycznych, usiłujących na rozkaz obcych czynników wywoływać anarchię gospodarczą i społeczną, łamiąc szeregi klasy robotniczej. Typowymi bastionami walki obozu socjalistycznego z tymi dwoma wrogimi tendencjami są Francja i Włochy. Sytuację socjalistów we Francji analizują artykuły: E. Freyda „Przełom w socjaliźmie francuskim" oraz francuskiego socjalisty Jean Texier „Partia socjalistyczna we Francji", walkę włoskich socjalistów charakteryzuje W. Sznarbachowski w artykule „„Partia socjalistycznej samodzielności".

W dziale „Idee i problemy" znalazły się wypowiedzi reprezentantów myśli socjalistycznej różnych krajów. W tłumaczonej przedmowie Leona Bluma do francuskiego wydania książki James'a Burnham'a pod tyt. „Revolution Directoriale" znajdujemy przeciwstawienie rewolucji dyrektorialnej, oddającej władzę w ręce nielicznej grupy dyktatorów przemysłowych — rewolucji socjalistycznej, która przez uspołecznienie środków produkcji czyni ogół pracujących gospodarzem kraju. Senior rosyjskich socjal-demokratów R. Abramowicz omawia „Strategię demokratycznego socjalizmu", J. Malara „Zagadnienia socjalizmu współczesnego", a długoletni współpracownik „Le Populaire" Orest Rosenfeld ujmuje zasadnicze zjawiska życia społecznego w Rosji w artykule „Zorganizowana nierówność społeczna".

Wiele uwagi poświęca „ŚWIATŁO" wysiłkom zbudowania Socjalistycznych Stanów Zjednoczonych Europy, widząc w nich rękojmię rozwiązania wszystkich konfliktów, które wygrywane chętnie przez wszelkiego rodzaju hegemonów, co pewien okres czasu czynią Europę polem starcia różnych imperializmów.

Aktualne sprawy bieżącej polityki krajowej i międzynarodowej omawiane są w dziale „Wydarzenia i komentarze".

W dziale literackim ukazało się w ciągu ub. roku szereg nowel pióra Wity Marcinowskiej, Jana Turskiego, Natalii Zarembiny oraz fragment 2-go tomu książki Stanisława Vincenza „Na wysokiej połoninie".

Dział zatytułowany „Archiwum PPS" podał szereg dokumentów naświetlających działalność PPS w okresie okupacji hitlerowskiej i usiłowania Żuławskiego i towarzyszy zalegalizowania niezależnej partii socjalistycznej pod nazwą PPSD, szczegółowe omówienie działalności PPS w czasie wojny na odcinku politycznym i prasowym, oraz zdemaskował kłamstwa propagandy lubelskiej.

Materiały do Listy Strat PPS w czasie ostatniej wojny podają niekompletny jeszcze spis tych wszystkich socjalistów polskich, którzy zginęli w walce z hitleryzmem.

Brak dotychczas opracowań na temat akcji PPS na odcinku wojskowym, która przecież przejawiła się między innymi istnieniem „Socjalistycznych Batalionów Śmierci" w Okręgu Krakowskim oraz udziałem OWPPS i Milicji PPS w powstaniu Warszawskim.

Z tego pobieżnego zaledwie zestawienia widać, że „ŚWIATŁO", które od nowego roku ukazuje się jako miesięcznik, urzeczywistnia cele, dla których zostało wznowione: „rozwija dorobek myśli PPS, pogłębia świadomość społeczną i polityczną mas pracujących i wiąże z wysiłkiem międzynarodowego ruchu robotniczego".

A najlepszym dowodem, iż polskiemu ruchowi socjalistycznemu w Kraju służy dobrze, jest sposób zareagowania na ukazanie się „ŚWIATŁA" w kraju.

Ludzie wierni socjalizmowi powitali wydawnictwo z radością i entuzjazmem, widząc w nim to, czym jest w rzeczywistości — wolną trybunę polskiej myśli socjalistycznej skazanej przez przemoc komunistyczną w Kraju na milczenie. Wrogowie z nieukrywaną wściekłością, w bezsilności swej wobec prawdy, zdobyli się jedynie na potwarze i niewybredne epitety pod adresem polskich działaczy socjalistycznych, skupiających się wokół „ŚWIATŁA".

A oburzenie i bezsilna wściekłość wroga — to najbardziej przekonywujący dowód słuszności i siły argumentów jego przeciwnika. Słusznie kilkadziesiąt lat temu powiedział jeden z wielkich socjalistów: „Jeżeli wróg mnie chwali — zastanawiam się, jakie głupstwo zrobiłem, — jeżeli jest oburzony, wiem, że robię dobrze".

L. Krajewski

Paryż, w styczniu.

KOMUNIKAT POLSK. ZWIĄZKU B. DEPORTOWANYCH I WIĘZNIOW POLITYCZNYCH

Wobec legalizacji naszego Związku przez władze francuskie, wszyscy Polacy deportowani i więźniowie **polityczni** w swoim własnym interesie winni możliwie jak najprędzej zarejestrować się w Polskim Związku Deportowanych i Więźniów Politycznych. W tym celu mogą pisemnie lub osobiście zgłaszać się do Sekretariatu Związku — 54, rue Truffaut — Paris 17.

Wszystkim deportowanym, posiadającym t. zw. „Carte de Repatrie", przypominamy o obowiązku wyciągnięcia na ich miejsce nowych kart t. zw. „Model A". Po nowe karty zgłaszać się należy do departamentalnych biur Ministerstwa B. Kombatantów przy swojej prefekturze.

Podajemy do wiadomości zainteresowanych, którzy w momencie uwolnienia z obozów i więzień nie odzyskali swoich zegarków, pierścionków itp. rzeczy, że mogą zgłosić się do specjalnego organu w Paryżu — 50, Avenue Bugaud — celem sprawdzenia i ewentualnego podjęcia swych rzeczy. Dla deportowanych zamieszkałych poza Paryżem, sprawdzeniem może zająć się Zw. Deportowanych, na ich wyraźne życzenie. Zainteresowani winni w tym celu podać nazwę obozu czy więzienia w którym im te rzeczy odebrano, oraz posiadany numer więźnia w momencie zabrania rzeczy.

Zarząd Polsk. Związku Deportowanych i Więźniów Politycznych we Francji.

Komunikaty

KOMUNIKAT ZWIĄZKU B. CZŁONKOW POWN

Okólnik Min. B. Kombatantów z dnia 8 grudnia 1947, rozesłany do Departamentalnych Urzędów Rent, przewiduje wprowadzenie wypłaty zasiłków zastępczych na poczet renty („allocation provisoire d'attente") dla wdów i sierot po poległych względnie zmarłych wskutek ran czy na deportacji członków Ruchu Oporu, które złożyły podanie o rentę.

W tym celu wystawione być mają książeczki upoważniające do zasiłku zastępczego („livret ou brevet d'allocations provisoires d'attente") dla spadkobierców po poległych członkach Ruchu Oporu, nawet w wypadku, gdy z przedłożonych w podaniu o rentę dokumentów nie wynika jasno, że zgon danego członka Ruchu Oporu nastąpił w związku przyczynowym z akcją w Ruchu Oporu, ale nastąpił wskutek działań wojennych.

W związku z powyższym, zalecamy wdowom po poległych członkach POWN domagać się z Urzęd Departamentalnego Rent potwierdzenia odbioru („accuse de reception") ich podania o rentę oraz prosić o wystawienie książeczki na „zasiłki zastępcze", do chwili gdy wydane im zostaną odpowiednie książeczki pensyjne i nastąpi ostateczne załatwienie ich sprawy. W razie trudności w przeprowadzeniu tych zachodów uprasza się zainteresowane wdowy o zwrócenie się o pomoc do Sekretariatu POWN w Lille (Nord) — 20, rue Faidherbe, który udzieli bliższych informacyj i wniesie odpowiednie podanie.

Koła okręgu **Valenciennes** i **Douai** Związku prosimy o zwrot pokwitowań odbioru kompletów odzieżowych z demobilu amerykańskiego na ręce odnośnych zarządów okręgowych. Pokwitowania winny być indywidualne i własnoręcznie podpisane przez odbiorców kompletu, stosownie do instrukcji Związku.

W myśl ostatnio przesłanych okólników prosimy Koła Związku z terenu Północy o nadesłanie spisów imiennych członków na odznaczenie francuskie.

Wobec zbliżającego się Walnego Ziazdu Związku, polecamy Okręgom i Kołom Związku przeprowadzenie walnych zebrań do dnia 31 marca br. Żadne Koło Związku nie może uczestniczyć w zjazdach zwoływanych przez ZUPRO względnie ZPUBRO, z którymi to organizacjami Związek B. Członków POWN nie ma nic wspólnego. Celem zachowania spoistości szeregów POWN zalecamy Kołom zacieśnienie współpracy z Kołami Związku Rez. i B. Wojskowych R. P.

Zarząd Główny

●

BARLIN

SEKCJA POLSKA CGT-FO

Konstytucyjne zebranie odbędzie się w niedzielę 1 lutego o godz. 15-tej w sali „Cocu". Wstęp na salę za okazaniem karty członkowskiej, którą będzie można nabyć przed zebraniem.

Za Tymczasową Komisję:
Majewski — Kościelniak — Krolski

●

BOIS-DU-VERNE

SEKCJA POLSKA CGT-FO

Sekcja Polska CGT-FO Bois du Verne zwołuje dnia 1 lutego 1948 r. o godz. 15-tej punktualnie, w sali Kooperatywy, zebranie, na które zaprasza się wszystkich członków i sympatyków. Sprawy ważne.

Guzik — sekretarz.

●

LICEUM POLSKIE W LES AGEUX

W związku z likwidacją Obozu Wojskowego w La Courtine, dotychczasowe **Kursa Maturalne w La Courtine** zostały przeniesione w ciągu grudnia i stycznia do małej miejscowości Les Ageux, stacja kolejowa Pont-St-Maxence (55 km od Paryża) w dep. Oise.

W bieżącym roku szkolnym zostały uruchomione I i II klasa licealna. Uczniowie mieszkają w internacie opłacanym przez uczniów. W internacie jest jeszcze kilka wolnych miejsc.

Adres: Dyrekcja Kursów Licealnych w Les Ageux — Villa Des Ageux — **Les Ageux** par Pont-St-Maxence — dep. Oise.

●

PARYŻ

ZEBRANIE ROCZNE SOKOŁA

Zarząd Tow. Gimn. „Sokół" w Paryżu podaje do wiadomości wszystkim członkom, że roczne zebranie Sokoła odbędzie się w sobotę dnia 7-go lutego br. o godz. 21-szej, w lokalu własnym, przy 7, rue Corneille — Paryż 6-ty — metro: Odeon.

Za Zarząd: **Godosz** — sekretarz.

COURCELLES-LES-LENS

STOW. B. CZŁONKOW POWN

W niedzielę dnia dnia 1 lutego odbędzie się walne zebranie Koła POWN Courcelles-les-Lens, o godz. 15-tej popołudniu, w lokalu kol. Motyki.

Za Zarząd: **Pudlicki** — prezes.

●

TROYES (Aube)

TOW. KULT.-OŚW. IM. J. PIŁSUDSKIEGO

Zarząd Stow. Członków T-wa Kulturalno-Oświatowego im. J. Piłsudskiego w Troyes (Aube) podaje wszystkim członkom i sympatykom do wiadomości, że w niedzielę dnia 8 lutego 48, o godz. 15-tej, w biurze przy 25, rue Raymond Poincare — odbędzie się roczne walne zebranie Stowarzyszenia. Ze względu na ważny porządek obrad, obecność członków konieczna.

Zarząd,

●

HAILLICOURT 2-bis

ZABAWA KOM. TOW. MIEJSC.

Komitet Towarzystw Miejscowych podaje do wiadomości wszystkim Rodakom, iż dnia 1 lutego br. urządza **zabawę taneczną** w sali gminnej — z udziałem orkiestry „Echo" Houdain. Początek o godz. 19-tej. Dochód przeznaczony na cel dobroczynny. — O liczne poparcie prosi **Zarząd.**

●

TROYES

STOW. B. CZŁONKOW POWN

Zarząd Stow. B. Członków POWN w Troyes (Aube) podaje niniejszym wszystkim członkom do wiadomości, że w niedzielę dnia 1 lutego 1948 r., o godz. 15-tej w Świetlicy Polskiej, przy 18, rue Neuve des Charmilles — odbędzie się roczne walne zebranie Stowarzyszenia. Obecność wszystkich członków i członkiń konieczna.

W sobotę dnia 7 lutego 48, o godz. 21-szej, na sali Bourse du Travail — **wielki karnawałowy bal nocny.** Własny bufet — sala dobrze ogrzana — orkiestra doborowa, — na który Szan. Rodaków i Rodaczki serdecznie zaprasza **Zarząd.**

●

HOUDAIN

WALNE ZEBRANIE B. CZŁ. POWN

Stow. B. Członków POWN urządza roczne walne zebranie dnia 1 lutego o godz. 14-tej u p. **Pawłowskiego.** Obecność wszystkich członków wymagana. Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej.

Szymczak Woj. — sekretarz.

●

HOMECOURT

STOW. REZERW. I B. WOJSKOWYCH

Zestawienie kasowe:

Roczny dochód ogólny za 1947 r.	31.135,40 fr.
Roczny rozchód ogólny na 1947 r.	22.327,40 fr.
Saldo na rok 1948	8.808,00 fr.

Rewizorzy kasy: **Grochowski** Czesław, **Woźniewicz** Bronisław
Skarbnik: **Wąsowicz** Piotr.

●

TROYES (Aube)

ZWIĄZEK ROLNIKOW POLSKICH

Związek Rolników Polskich we Francji — Zarząd Okręgu w Troyes — przypomina wszystkim członkom rolnikom i robotnikom rolnym Koła Aube, że w sobotę dnia 7 lutego 48, o godz. 16-tej, w biurze Okręgu, przy 25, rue Raymond Poincare w Troyes, odbędzie się roczne zebranie tegoż Koła.

Na zebraniu będą obecni referenci: wydziału prawnego, referent spraw możności uzyskiwania przez Polaków długoterminowych pożyczek, oraz spodziewany jest przyjazd referenta firmy nasion i sadzonek. Referenci zapoznają zebranych ze sposobami załatwiania tych spraw. Obecność wszystkich członków konieczna ze względu na ważne sprawy dla rolników i robotników rolnych-Polaków. Na zebraniu przyjmowanie nowych członków. Sympatycy mile widziani.

Poza tym Zarząd Okręgu przypomina wszystkim Kołom ZRP departamentów: H-te Marne, Yonne, Cote d'Or, Marne, Seine et Loire i Vosges, że w najbliższym czasie odbędzie się roczny walny zjazd Okręgu. Koła te już winny przeprowadzić swoje walne zebrania i wybrać delegatów na ten zjazd. W miejscowościach, gdzie Koła ZRP nie istnieją, a są członkowie ZRP — proszeni są o przybycie na zjazd.

Zarząd Okręgu poleca wszystkim rolnikom i robotnikom rolnym abonowanie dwutygodnika p. t. „Gospodarz Polski we Francji", w którym znajdą wszelkie sprawy żywotne, zawodowe, oraz porady prawne.

Zarząd Okręgu

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

PARYŻ

AKADEMIA KU CZCI POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Akademia ku czci Powstania Styczniowego, zorganizowana w dniu 25 bm., przez Tow. Rzemieślników i Robotników Polskich im. J. Piłsudskiego — zgromadziła licznych Polaków ze starej i nowej emigracji. Przybył na nią płk. dypl. **Szymański** w gronie licznych członków Polskiej Misji Wojskowej, przedstawiciel Polskiej Misji Katolickiej, delegaci bratnich organizacyj w osobach pp. prezesów **Stachury, Małachowskiego, Bidermana i Dąbrowskiego.**

W zagajeniu prezes T-wa p. **Strauch,** nawiązując do tradycji większości powstań polskich — przeprowadził myśl, że nie były one jedynie przejawem walki z obcą przemocą, ale jednocześnie „aktami rewolucji wewnętrznej", biorącej swe natchnienie z Konstytucji 3 Maja, która „polskim sposobem zapoczątkowała tworzenie się nowoczesnego narodu polskiego". Następnie epokę przedpowstaniową i przebieg powstania przedstawił zebranym p. M. **Szczepanowski,** w doskonale opracowanym referacie.

W części artystycznej, ściśle dostosowanej do charakteru uroczystości — wystąpili z dużym powodzeniem pp. Cz. **Dzierko, K. Oborska, J. Sowówna, E. Scossa** i R. **Tabor,** członkowie Sekcji Artystyczno-Teatralnej T-wa Rzemieślników i Robotników. Podniosłą uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła".

Uczestnik

●●

AUBY

STOW. B. CZŁONKOW POWN

Skład nowego zarządu Stow. Byłych Członków POWN, wybranego na ostatnim walnym zebraniu dnia 18 stycznia 1948, jest następujący: prezes **Felisiak** Stanisław — 11, Cite Casimir, Auby les Douai; sekretarz **Kaczmarek** Edward — 36, rue Ferrer, Auby les Douai; skarbnik **Witkowski** Władysław — 11, Cite Casimir, Auby les Douai; rewizorzy kasy: **Kaczmarek** Ignacy, **Jokiel** Józef i **Sroczyński** Marcel. — Wszelką korespondencję prosimy nadsyłać na adres prezesa lub sekretarza.

Kaczmarek Edward, sekretarz.

●●

BRUAY-EN-ARTOIS

WALNE ZEBRANIE KOŁA AMATORSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO

Na walnym zebraniu Koła Amatorskiego im. J. Słowackiego w Bruay-en-Artois wybrany został następujący zarząd: prezes **Konieczny** Franciszek, rue Esplanade 25, zast. **Janas** Józef; sekretarz **Bąk** Stanisław, rue des Ecoles 31, zast. **Janas** Władysław; skarbnik **Gorzędowski** Jerzy, zast. **Bajer** Maria; reżyser **Gorzędowski** Mieczysław, zast. **Bąk** Stan.; gospodarz **Kończak** Ludwik, zast. **Ciechanowski** Fr.; rewizorzy: **Zabłocki** Józef i **Michalak** Ig.

Bąk Stanisław — sekretarz.

●●

HAILLICOURT

TOW. GIMN. „SOKOŁ"

Na walnym zebraniu Tow. Gimn. „Sokół" w Haillicourt szyb 2-gi dnia 21. 12. 1947 został wybrany zarząd na rok 1948 w składzie: prezes **Węcławiak** Kazimierz — 5, rue des Roitelets, Haillicourt (P. de C.), zast. **Szturemski** Franciszek; sekretarz **Wojtkowiak** Franciszek — rue Lessage, Haillicourt, zast. **Skołozdrzy** Marcin; skarbnik **Fibig** Jan, 22, rue des Merles, Haillicourt, zastępca **Węcławiak** Andrzej; naczelnikiem został **Węcławiak** Andrzej — 5, rue des Roitelets, Haillicourt, zastępca **Wróblewski** Jan; gospodarzem **Węcławiak** Jan, 41, rue Kleber Carpentier, Bruay en Artois (P. de C.); chorążym **Wróblewski** Franciszek; rew. kasy **Duszyński** Feliks, **Wróblewski** Zygmunt.

Prezes: **Węcławiak** Kazimierz
Sekretarz: **Wojtkowiak** Franc.

●●

BRUAY EN ARTOIS

WALNE ZEBRANIE KOŁA B. CZŁONKOW POWN

Dnia 28 grudnia ub. r. odbyło się walne zebranie Koła B. Członków POWN. W skład zarządu na rok 1948 weszli: prezes **Czesak** Paweł, 8, rue David; sekr. **Wacławski** Szczepan, 21, rue Venezuela; skarbnik **Pluta** Stanisław, Mississipi 33; zast. prezesa **Sulik** Józef, zast. sekr. **Sawiak** Stanisław, zast. skarbnika **Kliński** Franciszek, chorąży **Kubiak** Władysław.

Za Zarząd: **Wacławski** Szczepan.

MACOU CONDE

NOWE WŁADZE ZESPOŁU ŚPIEWACZO-TEATRALNEGO „FIOŁEK"

Na walnym zebraniu zespołu Śpiewaczo-Teatralnego „Fiołek" Macou-Conde, odbytym dnia 11 stycznia, obrany został następujący zarząd: prezes Antoni **Pośredniak, Conde-Acacja,** rue Rosiers 11, zast. Józef **Dutkiewicz;** sekretarka Helena **Dembczyńska,** Conde-Acacja, rue Chemin de Mons 4, zast. Cecylia **Cichosz;** skarbnik Antoni **Delewski,** zast. Teofil **Cichosz;** dyrygent Koła Mieczysław **Berent;** gospodarz Tomasz **Pawlaczyk;** rewizorzy kasy: Jan **Piotrowski** i Jan **Florkowski.**

Zarząd podaje do wiadomości, iż lekcje śpiewu odbywają się co niedzielę o godz. 3-ciej po południu w lokalu p. Marciniaka. Zarząd apeluje do młodzieży jak i do starszych miłośników śpiewu, by wstępowali do zespołu śpiewaczego. **Zarząd.**

PARYŻ

STOW. REZ. I B. WOJSKOWYCH

Wykaz Żołnierzy zamieszkałych we Francji — odznaczonych Medalem Wojska po raz pierwszy. — Rozkaz Kwatery Głównej Nr. 5/47 dodatek Nr. 10 i 11.

Po bliższe informacje zwrócić się do Związku Kombatantów — 32, rue Basfroi — Paris (11).

Koledzy, którzy przeczytają nazwiska znajomych, proszeni są o zawiadomienie zainteresowanych.

(Dalszy ciąg listy)

kpt. **Chojnacki Zdzisław,** plut. **Chramenga Bolesław,** st. strz. **Ciepuch Michał,** kapr. **Cielek Bolesław,** plut. **Cieńki Franciszek,** kapr. **Ciuk Stanisław,** st. strz. **Cierliński Ryszard,** chor. **Czaykowski Zygmunt,** strz. **Czuba Edward,** st. strz. **Czyżyk Antoni,** kapr. **Cygan Michał,** kapr. pchr. **Dalka Zygmunt,** plut. **Dobek Józef,** st. strz. **Dobosiewicz Jan,** strz. **Dobroś Andrzej,** kapr. **Domagała Jan,** st. strz. **Domagała Leon,** strz. **Donabidowicz Józef,** kapr. **Drabik Władysław, strz. Drach Michał,** strz. **Drangowski Antoni,** st. strz. **Drangowski Stanisław,** kapr. **Dzierlatka Eugeniusz,** strz. **Dzimira Michał,** kapr. **Dyga Aleksander,** strz. **Dyląg Franciszek, ppor. Fabianowski Jerzy,** strz. **Figórski Władysław,** strz. **Fiećkowski Franciszek,** kapr. **Firlej Antoni,** st. strz. **Firlej Stanisław,** kapr. **Gawroński Wacław,** strz. **Gepert Kazimierz,** plut. **Gibes Władysław,** plut. pchr. **Gładysiewicz Gustaw.**

(Dalszy ciąg w następnym n-rze)

Stow. Byłych Członków P. O. W. N. składa swemu Prezesowi

Stanisławowi GUŁA

oraz Jego Czcigodnej Małżonce

KATARZYNIE z d. PAŁUS

w dniu Ich jubileuszowej 25-letniej rocznicy pożycia małżeńskiego — jak najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i doczekania 50-letniej rocznicy pożycia małżeńskiego.

Stow. B. Członków POWN

Do wyżej wymienionych życzeń jubileuszowych przyłącza się najbliższy współpracownik i kolporter „Ludu Polskiego"

Woj. Szymczak

Houdain, w styczniu 1948.

Redaguje Komitet. — Gérant H. Mailly
N. M. P. P.
7, rue Cadet, PARIS — Imprimerie J E.P.

PRZEGLAD PRASY

Co mówią, co piszą, co rysują - inni

Równo trzy lata upływa od konferencji w Jałcie trzech wielkich. Trzy lata od chwili, kiedy Churchill budował porozumienie ze Stalinem kosztem „ustępstw" w sprawie polskiej, kiedy Bevin z całą prawie Labour Party przyjmował Jałtę, jako zło konieczne, nieuniknione.

JEŻELI BĘDZIEMY CZEKAI...

Trzy lata temu Churchill radził nam uzbroić się w cierpliwość, znosić co los przynosi, czekać lepszego jutra. Dziś ostrzega swój naród przed zwlekaniem z decyzją, gdyż czas pracuje... dla innych. Powiedział Churchill w czasie ostatniej debaty w Izbie Gmin:

„Nie mogę sobie wyobrazić, by jakakolwiek poważna dyskusja, którą trzeba będzie odbyć z rządem sowieckim, mogła zakończyć się korzystnie, jeżeli będziemy czekali do chwili gdy Sowiety również mieć będą bombę atomową".

POSTAWIĆ SPRAWĘ JASNO

Trzy lata temu namawiano nas, niemal ze wszystkich stron, by nie nalegać na precyzowanie, pogodzić się z faktem okupacji sowieckiej i wierzyć, że... jakoś to będzie. Dziś powiada Churchill:

„Można być absolutnie pewnym, że obecna sytuacja nie może trwać."

Kto był w naszym kraju po wojnie, ten wie, że wszyscy, ale to wszyscy powtarzają sobie... od dawna, że „tak dalej być nie może", że „to się musi zmienić. Churchill to dziś widzi i w odniesieniu do swego kraju widzi, że:

„Jest rzeczą bardzo niebezpieczną pozwolić, by wszystko rozwijało się i gromadziło, aż coś się stanie i sytuacja wymknie się całkowicie spod naszej kontroli. Najlepsza szansa uniknięcia wojny jest wspólnie z innymi demokracjami zachodnimi postawić sprawy jasno wobec rządu sowieckiego i w drodze dyplomatycznej, z jej poufnością i powagą, osiągnąć trwałe rozwiązanie.

Nawet takie uregulowanie spraw nie zagwarantowałoby, że nie będzie wojny ale stworzyłoby najlepszą szansę zapobieżenia jej, a jeśli by do niej doszło, mielibyśmy najlepszą szansę wyjścia z niej z życiem."

„Wyjścia z życiem"! To już nie taka czy inna polityka. Tu chodzi o życie. Słusznie!

TRZY LATA TEMU

„WYDAWAŁO SIĘ ROZSĄDNE"

Były woźnica i samouk, który niepospolitym talentem i pracą całego życia doszedł do stanowiska kierownika polityki zagranicznej Imperium, Ernest BEVIN nie waha się — w tejże debacie — przyznać do zgubnych złudzeń przeszłości:

„Rozwiązanie jałtańskie wydawało się w swoim czasie rozsądnym kompromisem. Nie ulega jednak wątpliwości, że ujawniła się polityka Związku Sowieckiego użycia wszelkich sposobów dla osiągnięcia swego panowania w Europie wschodniej a także, jak obecnie widać, w EUROPIE ZACHODNIEJ."

W Jałcie wydawało się, że w „najgorszym" razie ofiarą padnie tylko Polska. Dzisiaj, „jak widać" groza zawisła nad całą Europą Zachodnią.

HURAGAN

BEVIN w swym przemówieniu przypomniał, że Mołotow w Paryżu groził, iż stanowisko Zachodu może się natknąć na huragan ze Wschodu:

„Odpowiedziałem spokojnie, że W. Brytania przyzwyczajona jest do gróźb i uczyni to, co uważa za słuszne. Od tego czasu ani my, ani Francuzi, ani inne narody, nie zboczyliśmy z obranej drogi."

SYTUACJA JAK LATEM

CZY JAK NA WIOSNĘ 1939

P. DAVIES w imieniu liberałów ocenił sytuację, jako niemal wigilię wojny:

„Zbliżamy się do sytuacji, która jest równie poważna i równie krytyczna co sytuacja w sierpniu i wrześniu 1939 roku."

Londyński „DZIENNIK POLSKI i Dz. Żołn." rozważając dążenia rządu brytyjskiego do zacieśnienia współdziałania na Zachodzie, uważa, iż sytuacja raczej przypomina wiosnę z 1939:

„W Ameryce porównano obecną zmianę polityki brytyjskiej do zmiany na wiosnę 1939 r., kiedy porzucona została przez nią polityka appeasementu, uznana niemożliwość porozumienia z Niemcami i podjęta próba organizowania koalicji przeciw Hitlerowi. Istotnie W. Brytania rezygnuje teraz znowu wyraźnie z prób porozumienia z agresorem i przystępuje do organizowania narodów wolnych Europy."

Słyszy się wśród rodaków często pogląd, że organizowanie się Zachodu — Francji, Anglii, Belgii, Holandii, ewtl. Skandynawii — to jakoby porzucenie nas raz na zawsze na pastwę, to podział świata na 2 części, przy czym my w... tamtej, wschodniej. Innego zdania jest „DZ. POL. i Dz. Żołn.", pisząc w dalszym ciągu:

„Podtrzymując to porównanie, trzeba powiedzieć sobie, że jesteśmy teraz w tej sytuacji, w jakiej wówczas była Czechosłowacja. Sam fakt, że powstaje koalicja dla uniemożliwienia Hitlerowi dalszych podbojów nie wystarczał dla przywrócenia Czechosłowacji utraconej niepodległości. Niemniej jednak stanowił konieczny etap na drodze do likwidacji polityki monachijskiej, której ofiara padła Czechosłowacja. Tak samo teraz musimy w bloku zachodnim i w ogóle w koalicji narodów wolnych świata widzieć etap na drodze do likwidacji tego super-Monachium, jakim była Jałta."

BELGIA PRZED WYBOREM

Premier Belgii SPAAK oświadczył po zaznajomieniu się z wywodami Bevin'a na temat zorganizowania ścisłej współpracy Zachodu:

„Stajemy przed wyborem decyzji o niezmiernym znaczeniu, która może pociągnąć za sobą poważne następstwa dla Belgii, Europy, a nawet reszty świata. W przeciągu trzech lat wahaliśmy się, unikając zadrażnień wrażliwej Rosji Sowieckiej. Czy chcemy, czy też nie chcemy zdążać do powstania bloku zachodniego."

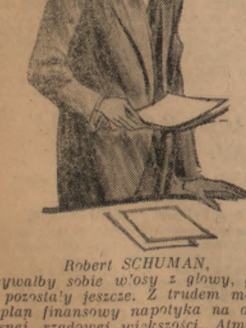
„SAMOKRYTYKA"

P. SPAAK, jak wiadomo, był w charakterze ministra Spraw Zagranicznych Belgii przed wojną zwolennikiem zupełnej neutralności swego kraju. Z chwalebną szczerością nie wypiera się swego ówczesnego stanowiska (ani Hitler, ani Zachód), lecz przeciwnie stwierdzając bankructwo ówczesnej neutralności, wyciąga wnioski co do obecnej sytuacji:

„Powstaje pytanie, czy zajmiemy inną postawę, aniżeli tę którąśmy przyjęli w r. 1935, i która okazała się błędna. W 1935 zajęliśmy stanowisko pomiędzy Niemcami z jednej strony, a Anglią i Francją — z drugiej. To stanowisko, wynikające z polityki niezależności i neutralności, zakończyło się bankructwem, gdyż to stanowisko nie uchroniło Belgii od wciągnięcia do wojny."

P. Spaak usiłował — po liberacji — współpracować z komunistami w rządzie belgijskim. Jak wszędzie bez wyjątku, na świecie, ta współpraca okazała się mrzonką. Premier belgijski przeprowadza analogię z doświadczeń wewnętrznych na teren stosunków międzynarodowych:

„Nie zamierzam powtarzać w skali Europy tego, co było błędem w zakresie naszego kraju. Uważam, że nastąpiła chwila, gdy trzeba wybierać. Musimy wybrać naszych przyjaciół i naszych sojuszników. Trzeba pójść drogą porozumienia politycznego (pomiędzy narodami), które zresztą nie miałoby znaczenia bez porozumienia gospodarczego. Wspólna organizacja narodów nie może mieć — jako jedyny cel — zwyciężyć w razie napaści. Organizacja ta powinna przynajmniej pozwolić tym narodom na utrzymanie normalnego życia."



Robert SCHUMAN, wyrywałby sobie włosy z głowy, gdyby... mu pozostały jeszcze. Z trudem montowany plan finansowy napotyka na opór we własnej, rządowej większości. Atmosfera... kryzysowa



Trygve LIE sekretarz generalny U.N.O. przybył do Paryża celem zorientowania się co do możliwości odbycia następnej sesji Org. Nar. Zjedn. w stolicy Francji. Oprowadza go min. Bidault po wspaniałych salach Palais Chaillot (dawne Trocadero, przy Champs de Mars) który brany jest pod uwagę, jako miejsce obrad

PRZEROBIĆ POWIEŚĆ!

Od polityki zagranicznej przejdźmy do literatury. Oto korespondent moskiewski „HUMANITE" p. Cohen wyjaśnia nam powody niełaski słynnego pisarza sowieckiego Fadiejewa. Ten ostatni był tak dobrze notowany w NKWD, że mianowano go sekretarzem generalnym Związku pisarzy. t. zw. „krytyka literacka" wynosiła go pod niebiosa, a z jego powieści „Młoda Gwardia" wykrojono aż cztery sztuki teatralne na temat ruchu oporu w okupowanym przez Niemców Donbasie. Naraz bomba! Żdanow oświadczył, że książka zła, więc „krytyka literacka" z miejsca zmieniła o 180 st. swój poprzedni sąd, a sam Fadiejew oświadczył, że powieść szybko przerobi tak, jak sobie p. Żdanow życzy. Wydawało by się, że — bądź co bądź — w Paryżu wychodząca „HUMANITE" raczej przemilczy to widowisko, któremu trudno dać nazwisko. Gdzie tam! P. Cohen po francusku pisze się całkowicie na takie metody rosyjskie:

„Zarzuca się Fadiejewowi, że entuzjazmując się swymi bohaterami, zaniedbał otoczenie. Młodzi komuniści wydają się w tej powieści odosobnieni od społeczeństwa. (!!) Partii bolszewickiej, która przecież kierowała ruchem oporu (w okupowanym Donbasie) właściwie nie ma w powieści. Komuniści dorośli, występujący w książce, to działacze nieudolni, słabi(!). Opis ewakuacji (przez Rosjan) Zagłębia Donieckiego wywołuje fałszywe wrażenie bezładu i chaosu (!). Nie zaznaczona jest łączność ruchu oporu z armią Czerwoną."

Chyba już wszystko rozumiemy. Kiedy Niemcy natarli na Zagłębie Donieckie, świetna NKWD i cała partia komunistyczna dały drapaka, pozostawiając za sobą obraz rozpaczy. Nie mógł biedny Fadiejew nijak znaleźć tematu dla swej książki o ruchu oporu, zwłaszcza wśród bolszewików partyjnych. Sięgnął do życia, do zwykłych dzielnych młodych Rosjan i odmalował to, czego się dowiedział: bohaterstwo nieznanych młodzieńców w... nieobecności... znanych i oficjalnych NKWD'owców.

Za to go potępiono. Teraz „przerabia", przerabia z prawdy na nieprawdę. Na obstalunek. Z nakazu. Pod groźbą odebrania pensji, mieszkania, kto wie, czy nie zsyłki.

WOLNOŚĆ TWORCY

Napisał po klęsce 1870 roku we Francji Zola „Pogrom", w której odmalował bezład i niedołęstwo rządu i armii francuskiej; pisał Słowacki o Polsce: „Pawiem narodów byłaś i papugą", setki pisarzy włoskich pisało bolesną prawdę o Włoszech, Anglicy o Anglii. Wielu rycerzy pióra prześladowano w dawnych czasach. Nie zna jednak chyba historia nakazu p r z e r o b i e n i a książki, i to w ten sposób, by sam pisarz (jak oskarżony w procesach moskiewskich) „przyznał się" do winy, „pokajał" i „odwołał" powieść. A wiecie, jak taki system się nazywa? Wolność !"!

Posłuchajcie p. Cohena z „HUMANITE":

„Mówi się wiele o wolności artysty. Czyż najbardziej cenną wolnością nie jest dla niego harmonia z możliwie najszerszą publicznością? Społeczność socjalistyczna (!) zapewnia mu to całkowicie. Ale ta harmonia z ludem w pełnym rozpędzie nie byłaby rzeczywista, gdyby pisarz nie odpowiadał temu, na co lud czeka'(!), gdyby nie zwracał się do przyszłości, gdyby nie opisywał ludzi, którzy dążą naprzód, gdyby nie pokazywał czym są, co myślą, jakie pobudki nimi powodują, jaki ideał ich ożywia i jak pociągają innych."

Inaczej mówiąc: pisarzu sowiecki odwalaj propagandę! Pluń na rzeczywiste życie, na rzeczywistych ludzi, maluj archaniołów w mundurach NKWD, ludzi „przyszłości" itd., itd. Wtedy będziesz wolny !! I czyż nie słusznie? Boć przecie inaczej... w końcu... cię zamkną w kryminale!

NA KURACJĘ!

Po wesołych wywodach p. Cohena o wolności, przejdźmy do smutnej nowiny. P. Wydawca „NARODOWCA" wyjeżdża na kurację. Źle się czuje. Głowa nie funkcjonuje i w ogóle... Podobno lekarze nakazali natychmiastowy zupełny wypoczynek od pióra, po przeczytaniu następującego wyjątku z artykułu z dn. 21. 1. 48:

„Organ londyński kierowany przez „profesora" Pragiera, a mający swój odpowiednik w tygodniku paryskim kierowanym przez p. Frejda, walczy więc z „Trzecią Siłą", a nawet stwierdza jej „bankructwo". Tymczasem na razie całkiem jasne i oczywiste jest tylko jedno zupełne bankructwo, a mianowicie obozu grupującego się około Zaleskiego, Pragiera, Arciszewskiego, Kwapińskiego i Bieleckiego, a któremu służy w Paryżu p. Frejd."

Troi się p. Wydawcy trzecia siła z Pragierem, Arciszewskim z Zaleskim, Bielecki z „Frejdem". Wielki umysł nie wytrzymał codziennego godzenia CH-Decji ze Stalinizmem, Mikołajczyka wczorajszego z dzisiejszym, PPR'u z trockizmem i t. p. kwiatków.

Nie zwlekać! Wyjechać! Leczyć się! Oddał kiedyś Rumunię Karol Michałowi. Może „NARODOWCA" Michał... Karolowi. Nie zwlekać! Na kurację!

SZPERACZ



FURTWAENGLER najwybitniejszy — obok Toscanini'ego — dyrygent symfoniczny współczesny, przybył na koncerty do Paryża. Furtwaengler odmówił — w czasie okupacji — wezwaniu władz niemieckich do koncertowania we Francji. Nie chciał występować, jako najeźdźca